Nr 161 Wtorek 29 lipca (11 sierpnia) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznaja 9 (Wasilczykowska). Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

29 (11) Feliksa.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Filia Laboratorna Nr. 12.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 **Kancelarya** otwarta od 12—1 i od 5—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Anglia i Niemcy.

Po długiej półrocznej sesyi parlament angielski został odroczony dnia 1 sierpnia i zbierze się dopiero dnia 12 października na sesyę jesienną. Najważniejszem ustawodawczem dziełem minionej sesyi jest uchwała w przedmiocie pensyi emerytalnych dla wszystkich obywateli angielskich. Jest to wspaniałe dzieło społeczne, którego znaczenie dziś nawet obliczyć się nie daje. Wszystkie próby ustawodawstwa społecznego w Niemczech i w Austryi prześcignięte zostały przez tę pełną prostoty, a jednak gigantyczną w skutkach ustawą angielską. W Niemczech ograniczono pensye emerytalne na starość jedynie tylko do wymierzenia jej robotnikom fabrycznym, w Austryi wprowadzono je tylko dla urzędników prywatnych i wszystkich wyższej kategoryi pracowników handlu, przemysłu i zawodów wolnych. Ogromnie zawikłana jest strona techniczna współdziałania państwa i prywatnych przedsiębiorców w opłacie premii asekuracyjnych.

Nic podobnego w Anglii. Państwo rozumie, że na wszelki wypadek obowiązanem jest z funduszów publicznych przyczynić się do opłaty pensyi emerytalnych. Postanowiono przeto, że pensye te mają być powszechne dla wszystkich, którzy nie pobierają skądinąd emerytury lub wsparcia na starość. A więc uznaje obowiązek powszechny pensyi emerytalnej dla wszystkich obywateli, którzy przekroczyli 70—rok życia, a nie posiadają 756 shillingów rocznego dochodu, i od 1 stycznia 1909 roku otrzyma każdy obywatel angielski, który ukończył 70 rok życia 15 shillingów tygodniowo, jeżeli nic nie posiada, a w miarę jak ma z innych źródeł dochody, nieprzekraczające 10 shillingów — 5 shillingów tygodniowo tytułem pensyi. Pobieranie pensyi emerytalnej nie ubliża nikomu, nie pozbawia go praw obywatelskich, ani w niczem nie uwłacza jego czci obywatelskiej (jest np. wsparcie ubogich, utrzymanie w domu pracy publicznej). Ustawa ta wkłada na skarb państwa olbrzymi ciężar i z tego powodu wybitni konserwatyści w izbie lordów wystąpili z opozycyą przeciw ustawie. Wszakże rząd przekonał opozycyę, że ustawa jest konieczną dla celów społecznych, izba gmin odrzuciła poprawki izby lordów, wobec czego przedłożenie rządowe stało się już ustawą obowiązującą.

W przyszłości przystąpi parlament angielski do załatwienia ustawodawczego ośmiogodzinnego dnia pracy. Sprawa ta znajduje się obecnie w stadyum przygotowawczem w komisyi izby gmin, gdzie jednak natrafia na silny opór.

Obok spraw społecznych parlament angielski zajmował się sprawami polityki zagranicznej, a przedewszystkiem kwestyą należytego uzbrojenia armii i powiększenia floty, aby na wszelki wypadek Anglia była dostatecznie obronioną przed inwazyą Niemiec. Jedynie tylko frakcya robotnicza i wolnohandlowcy liberalni stale wypowiadali się przeciw wszelkiej polityce zbrojeń i oddawali się złudzeniu, że Anglii ze strony Niemiec żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Innego zdania są konserwatyści i liberalni imperialiści. Ci stale podejrzewają Niemcy o zdradzieckie wobec Anglii plany.

W obecnej chwili właśnie obraduje w Londynie obok pacyfikatorów zawodowych kongres wolnohandlowców.

Wzięli w nim udział francuzi, belgijczycy, holendrzy, włosi, amerykanie i niemcy. Kongres otworzył minister handlu Winston Churchill i w mowie zagajającej wskazał na międzynarodowe interesy wolnego handlu. Wolny handel, zdaniem Churchill'a, dąży do pokoju, podczas gdy polityka ceł ochronnych prowadzi do izolowania, a przez swą taryfę celną wytwarza podejrzenia i rywalizacye między wielkiemi państwami, podkopuje wzajemne zaufanie i tym sposobem osłabia szanse pokoju. Wolny handel opiera się na wzajemnych interesach międzynarodowych, budzi zaufanie, łączy, jednoczy i wprowadza moment stałości i pewności do stosunków międzynarodowych. Liberalny minister handlu w Anglii buduje na wolnym handlu, wierzy w jego powodzenie i trwałość pokoju.

Wśród niemieckich delegatów na kongresie wolno-handlowym w Londynie są profesorowie ekonomii politycznej w uniwersytecie w Monachium: d-r Brentano, d-r Lotz, tudzież przewódzca wolnomyślnych, były poseł, d-r Barth. W rozprawach zabrał głos d-r Barth i nawiązał do polityki liberalnej Gladstone'a, który w r. 1866 nazwał był wolny handel „nowożytną ideą". Z czasem ta nowa idea postarzała się, przeżyła się i zrobiła miejsce „imperializmowi", którego ideą jest, aby każde państwo rozszerzało sferę swego handlowego oddziaływania, jeżeli można to pokojową ekspansyą, a jeżeli nie można to gwałtem. Dla rozszerzającego się kapitalizmu w świecie trzeba bowiem na gwałt szukać nowych rynków zbytu. Tym sposobem istnieje logiczny związek między ideą wolnego handlu i pokojem, tudzież między polityką ceł ochronnych i wojną. Mówca wspomniał o istniejącem napięciu politycznem między Niemcami a Anglią. Na podstawie cyfr statystyki handlowej bilans rocznej wzajemnej wymiany handlu Anglii z Niemcami wynosi okrągłe 2 miliony marek.

Na tym olbrzymim procesie wymiennym, na tym największym w świecie handlu opiera się egzystencya miliona robotników w Anglii i w Niemczech. Ci ludzie chcą żyć i spokojnie pracować. Dlatego też istnieje harmonia interesów między angielskim i niemieckim robotnikiem: to poczucie solidarności interesów klasowych miliona robotników tu i tam jest najsilniejszą gwarancyą pokoju.

Wśród takiej sielanki pokojowej ukazał się w lipcowym zeszycie wpływowego kwartalnika „Quarterly Review" anonymowy artykuł p. t.: *German Peril* — Niemieckie niebezpieczeństwo, w którym autor wykazuje, jak niemieccy profesorowie na rozkaz rządu agitują przeciw Anglii. Bardzo słusznie autor wykazuje, że niemieccy profesorowie wcale nie są ludźmi niezależnymi, lecz przeważnie spełniają polecenia rządu pruskiego, którego są płatnymi agentami. Takim jest między innymi prof. Schiemann, który pisuje przeglądy polityczne w „Kreuz Zeitung".

Prof. Schiemann jest polityczno-naukowym adyutantem cesarza Wilhelma. Z pochodzenia kurlandczyk, prof. Schiemann nienawidzi Rosyi i Anglii a przez stałe w prasie „suggestyonowanie" wykazuje ich słabe strony. Cała naukowo-dziennikarska praca prof. Schiemanna polega w tem, aby wykazać: Anglia to nieprzyjaciel. To też Anglia musi dziś całą swą siłę wytężyć, aby się przygotować do nieuniknionej wojny z Niemcami.

Już stary *Treitschke* przepowiadał, że Niemcy muszą się porachować z Anglią. Kampanię rozpoczął cesarz Wilhelm w r. 1896 depeszą do prezydenta Krügera. Od tego czasu minęło lat dwanaście. Wzajemne stosunki nie tylko się nie polepszyły, przeciwnie pogorszyły się. Dziś musi sobie Anglia powiedzieć, że przed nią stoi jedno poważne niebezpieczeństwo, a tem jest *German Peril*.

Tyle na powitanie monarchów, którzy się na zamku w Wilhelmshöhe spotkać się mają.

W.

Tendencyjne kłamstwa.

Ukraiński organ ludowy «Swoboda» tak pisze o zjeździe słowiańskim:

«Wyszło przecież na to, co «Swoboda» pisała. Polacy i moskale zapili w Pradze przy czeskim szampanie zgodę między sobą, a zapłacić za tę zgodę ma ruski naród swoją skórą».

«Polacy i moskale podali sobie otwarcie na zjeździe ręce i oświadczyli uroczyście, że od teraz «Polak—Moskal dwa bratanki...»

«Galicyjska i chełmska Ruś ma zostać pod wpływem polaków na żer Polski, jako wynagrodzenie dla polaków za to, że odstępują Moskwie swoję «prawa» do wielkich ziem Litwy i Ukrainy; a w dodatku polacy mają dostać autonomię».

Fałszowanie prawdy w celach agitacyjnych stało się chlebem powszednim dla prasy ukraińskiej.

Z Turcyi.

Szeik ul Islam o konstytucyi.

Szeik ul Islam jest po wielkim wezyrze najwyższym dostojnikiem państwowym w Turcyi. Jest to pierwszy arcykapłan turecki, a zarazem największy dygnitarz duchowny państwa ottomańskiego. Z tym to dygnitarzem rozmawiał o nowej formie rządu korespondent konstantynopolitański dziennika „Die Zeit".

„Byłem zawsze zdania—zaczął Szeik ul Islam — że w tych prowincyach, w których znajduje się w poważnej ilości element chrześcijański, jak n. p. w Turcyi europejskiej, należy zaprowadzić zarząd autonomiczny, któryby zapewnił ludności szeroki udział w zarządach miejscowych. W przeciwieństwie do tego, na czele wielkiej liczby prowincyi europejskich, stawiano ludzi, którzy nie mieli pojęcia o kulturze chrześcijańskiej, tak odmiennej od naszej, gubernatorów, urodzonych i wychowanych w Turcyi azyatyckiej, którzy nie znali zwyczajów ani obyczajów tamtejszego ludu".

Szeik ul Islam jest za utworzeniem dwojakiego rodzaju zarządu: jednego narodowego, jednakowoż o tendencyach chrześcijańskich dla Turcyi europejskiej i drugiego, według wzoru starej kultury arabskiej, dla muzułmańskich prowincyi w Azyi i Afryce.

Drugą przyczynę niedawnych rozruchów w Turcyi widzi Szeik ul Islam w wyłączeniu chrześcijan od służby wojskowej. Zdaniem jego, ogólnie obowiązująca służba wojskowa zbliżyłaby muzułmanów do chrześcijan i zapobiegłaby tak częstym rzeziom rodzin chrześcijańskich, jakich Turcya jest od lat wielu widownią.

Zapytany o zdanie, czy parlamentarny ustrój długo się w Turcyi utrzyma, i czy nie grożą mu zamachy reakcyonistów, odpowiedział Szeik ul Islam:

„Ustroju parlamentarnego nie uważam za ideał rządu, szczególnie w Turcyi. Jednakowoż w teraźniejszych stosunkach, od nadania konstytucyi i utrzymania w mocy konstytucyjnych wolności, zależy wprost dobro państwa i dynastyi".

Szeik ul Islam nieraz zwracał sułtanowi uwagę na potrzebę częściowego choćby dopuszczenia ludu do rządów, powołując się przytem na islam, który nietylko udziału tego nie broni, lecz owszem sankcyonuje go nawet. Jednakowoż sułtan, czy to dlatego, że nie uważał narodu swego za dosyć dojrzały, czy z innych powodów, ociągał się z nadaniem Turcyi konstytucyi.

Wyraził też najwyższy dygnitarz duchowny Turcyi przypuszczenie, że era osobistych względów i pożytków, z pominięciem dobra ogółu, która do niedawna kwitła w całej pełni w państwie Mahometa — bezpowrotnie minęła.

Dni konstytucyjne.

W jednym z ostatnich numerów „Neues Wiener Tageblatt'u" umieszczona jest korespondencya z Konstantynopola, malująca konstytucyjne dni w Turcyi. Korespondencyę tę przytaczamy w streszczeniu.

„Na wszystkich rogach ulic chłopcy, wywijając luźnemi kartkami, wykrzykują: *Ola to syntagma deka parades!* (Cała konstytucya za 10 parał). Wyraz wolność tak upoił wszystkich, że nie jest chyba anegdotą, to co opowiadał pewien pan, że jego służąca z wysp greckich postanowiła odwiedzić swoje dziecko w Ksanti, ponieważ teraz każda jazda, czy to na kolei, czy na okręcie... jest wolna. Tak — *to syntagma* jest rzeczą wyśmienitą. Jakiś szał ogarnął te wielkie dzieci. Dla wielu osób pojęcie konstytucyi było zupełnie czemś nieznanem. Gazety mało kto czytał, a dzięki cenzurze, nawet i tym, co czytali, wyraz konstytucya był obcy. O politycznych zabójstwach albo zupełnie nie wspominano, albo też, jak się to działo podczas katastrofy w Lizbonie, pisano o tem w sposób niemal humorystyczny: „Król wyjechał na przechadzkę i powrócił martwy"; drugie zdanie: „Następca tronu wyjechał na przechadzkę i powrócił martwy". Tak było wydrukowane dosłownie w dziennikach „Stambuł" i „Lewant Herold".

„Że się zbierały chmury, nabrzmiałe burzą, to czuliśmy także my, europejczycy. W pewnej tutejszej księgarni niemieckiej, punkcie zbornym tych oficerów tureckich, którzy z Zachodu, a zwłaszcza z Niemiec, przynieśli ideę reformy, słyszano z ust wyższego oficera już w dniu 21-ym lipca, a więc w chwili, gdy nie myśleliśmy o zbliżających się faktach, następujące słowa: „W piątek da padyszach konstytucyę". I dał ją punktualnie. Obiegała pogłoska, że garnizon nie byłby poszedł na selamlik. Ale gdy ogłoszono konstytucyę, nastąpiły frenetyczne oklaski.

„Wiedziano, że wymusiło ją wojsko. A jakie nienaganne mundury otrzymało ono! Ładownice, siodła, rzemienie—wszystko w ów pamiętny piątek było nowe. Piechota nawet otrzymała nowe buty. Konie, nieprzyzwyczajone do oklasków, krzyków i powiewania chorągwiami, wspinały się, ale jeźdzcy nie czuli tego. Oficerowie dziękowali pałaszem lub ręką.

„Przestępców politycznych, wypuszczonych z więzień, oprowadzano w tryumfie po ulicach.

„Kawiarnie są przepełnione, a jeden mówca następuje po drugim. O kawie niema już mowy, wypito cały jej zapas. „Ale przyniosę ci dobrej wody, dżelebi" — powiada właściciel kawiarni. Nawet „białe turbany", to jest „chodżowie", mogący pod względem zachowania godności iść w zawody z angielskim dżentelmenem, mają zaczerwienione policzki i mówią pośród żywej gestykulacyi.

„W dzielnicy Pera jest „Café Luxembourg" główną kwaterą rajaków. Bufet służy mówcom za trybunę, słuchacze stoją na stołach, a ci, którzy znajdują się na ulicy, nic nie słyszą, ale wznoszą okrzyki, które się coraz dalej rozlegają, niby ciepła fala życia. Na ulicach mówcy wchodzą na pomniki, studnie i przemawiają. W parku miejskim również przemawia kilku trybunów, rozlegają się okrzyki: *vive le republique, vive la dette publique!*

„Przy wielkiej studni, naprzeciw moszei sułtana Achmada, umieściły się kobiety z lepszych sfer o bladych inteligentnych twarzach, ubrane w jasne „czarszafy" (suknie) i z podniesionymi „jaszmakami" (zasłony). Na najwyższym stopniu staje młody turek i przemawia. Jest już zachrypły i zdaleka można dosłyszeć wyrazy: „wolność — nowe czasy — nastąpi we wszystkiem zwrot". Takich słów nigdy chyba nie słyszało stare więzienie, którego szare ściany wznoszą się obok nowego „pałacu evcafs'ów".

„W ministerstwie policyi, którego skrzydło mieści w sobie więzienie, tłumy ludu. Zwykli więźniowie chcą się porozumieć z ulicą. Jakiś więzień na wełnianej opasce ciągnie w górę gazety i pieniądze na przekupienie stróżów więziennych. Wszechwładna dotąd policya patrzy na to obojętnie. Nie wie, co wolno, a co nie wolno. Są pesymiści, wątpiący o przyszłości, ale bądź co bądź zdobyczy obecnych nie można zaprzeczyć. Jest powszechna amnestya, jest wolność prasy, położono kres samowoli policyjnej i t. d. Konstytucya przez stworzenie „ottomańskiej nacyi" pragnie ożywić kolos państwowy. Wszystko zależy od przyszłości.

Zamknięcie komory.

Wskutek bojkotu niemieckich miejscowości kąpielowych zmniejszyła się znacznie frekwencya gości z Królestwa Polskiego w Sopotach.

Dowodzi tego następujące rozporządzenie urzędu pocztowego w Berlinie:

«Z powodu znacznego zmniejszenia się frekwencyi gości kąpielowych, przejeżdżających z Królestwa Polskiego przez Iłowo do Sopot, zamknięto z dniem 8-ym b. m., zwykle co rok od d. 1-go czerwca do d. 15-go sierpnia tamże otwartą, komorę celną ku ocleniu paczek i t. p.»

Bardzo dobrze!

W sprawach cukrowniczych.

Z prawdziwem zadowoleniem ujrzałem na szpaltach „Dziennika Kijowskiego" (p. N-r 138) sprawozdanie p. J. Glińskiego ze starań podjętych w Petersburgu przez delegacyę zjazdu cukrowniczego, i z obecnego stanu tej gałęzi przemysłu.

Dowodzi to, że coraz więcej poczuwamy się do obowiązku zaznajamiania szerszego ogółu ze sprawami, które, bądź co bądź, powinny interesować nie samych tylko specyalistów.

Kraj tutejszy ze względu na produkcyę cukru zajmuje pierwsze w państwie miejsce, a ścisły związek przemysłu tego z rolnictwem usprawiedliwia zainteresowanie się ogółu tą kwestyą żywotną.

Dotąd jednak prasa nasza w zbyt małej mierze interesowała się rzeczonemi sprawami, pozostawiając je organom specyalnym, które z natury rzeczy mało są poczytne.

Natomiast w prasie rosyjskiej często spotykać można artykuły, które grzeszą bądź ignorancyą, bądź stronniczem oświetleniem.

Wracam do sprawozdania p. Glińskiego. Widzimy z niego, że głównem motto starań delegacyi w ministerstwie było zmniejszenie kontyngensu cukru, przeznaczonego do wypuszczenia na rynek wewnętrzny. „Jedynym środkiem— dowodzi sz. autor — podniesienia cen cukru może być tylko zmniejszenie jego podaży na rynku, a natomiast zwiększenie konsumcyi".

Otóż pozwalam sobie zakwestyonować, aby podniesienie cen cukru mogło kiedykolwiek wywołać, a nawet tylko iść w parze ze zwiększeniem konsumcyi. Cukier, niestety, nie należy dotąd do artykułów niezbędnych dla szerszych warstw ludności w państwie. Do powiększenia spożycia mogą przyczynić się tylko dwa miarodajne czynniki: dobrobyt ekonomiczny ludu i niski podatek konsumcyjny, *respective*, nizka cena cukru.

Dlaczego w dezyderatach zjazdu zostało pominięte to ostatnie? Trudno pojąć. Boć i w Dumie Państwowej, wprawdzie mimochodem, była poruszana ta sprawa.

Nie przeczę, że zmniejszenie kontyngensu wpływ czasowy na ożywienie rynku mieć będzie, ale i eksport jednocześnie zdrożeje. Więc, czy to rozwiązanie kwestyi?

Wątpię również, aby sprzedaż cukru w sklepach monopolowych mogła powiększyć znacznie spożycie, co najwyżej handel detaliczny ułatwi; nie oduczy jednak wielkorosyanina od konsumowania całych samowarów herbaty, przy dwóch kawałkach rafinady, niezbędnie wyborowej, o jakiej przeciętny spożywca za granicą nie ma pojęcia.

Stanowczo twierdzę raz jeszcze, że dwie tylko są drogi do usunięcia tak krytycznego stanu rzeczy: bodaj stopniowe obniżenie zbyt wysokiej akcyzy, a chociaż to jest niezależne od ogółu wytwórców, to onie jednak oni powinni wszelkimi sposobami się starać. Druga droga — łatwiejsza i, zdaniem mojem, całkiem możliwa do przeprowadzenia, (wbrew twierdzeniu p. Glińskiego)—to zmniejszenie obszarów zasiewanych buraków, i w ten sposób usunięcie, lub choćby zredukowanie, głównej przyczyny złego— nadprodukcyi.

Niesłusznem jest powoływanie się na warunki klimatu, w którym jakoby jeden deszcz mógł decydować o podwójnym plonie. Kultura uprawy buraków obecnie tak postąpiła, że jakkolwiek warunki atmosferyczne wywierają wpływ znaczny na urodzaj, kompletnego jednak nieurodzaju nie pamiętamy od szeregu lat. Zresztą panu Glińskiemu, jako doświadczonemu cukrownikowi, dobrze to wiadome, że mniejszy urodzaj kompensuje się zwykle większą wydajnością cukru.

Klapą bezpieczeństwa są również, przechodzące z roku na rok, remanenta t. z. „zapasu nietykalnego."

Komu jednak potrzebne zwiększające się corocznie „zapasy wolne"? Trudno orzec.

Korzystają z tego tylko makierzy, którzy, przy zwiększonych tranzakcyach wymiany świadectw wywozowych, kurtaż mają zapewniony.

Opierając się na statystyce roku bieżącego, można być pewnym, że około szesnastu milionów pudów cukru zostanie wywiezione zagranicę. A te 16 milionów, stosownie do przeciętnej ceny świadectw wywozowych, choćby tylko 80-ciu kopiejek, (obecnie giełda notuje tę cenę po 1 r. 25 kop.) wynosi w przybliżeniu olbrzymią sumę: 12,800 tys. rubli deficytu, które krajowe cukrownictwo składa w ofierze, jakoby dla podtrzymania ceny wewnętrznej na pożądanym poziomie, co w roku bieżącym zakrawa wprost na ironię.

Należy jeszcze zaznaczyć, że cała niemal ta nadprodukcya wytworzona została, w braku odpowiedniego kapitału obrotowego, przy pomocy kredytu i to nader drogiego.

Czas więc wielki nad tem się zastanowić i nie dążyć dobrowolnie do zguby.

Kampania zbliżająca się, w obec zapowiadającego się niezwykłego urodzaju buraków, powiększy ilość cukru eksportowego do niemożliwych rozmiarów.

Cóż będzie dalej?

Tadeusz Osiński.

25 lipca, 1908 roku. Sitkowce.

Rewolucya wszechserbska.

Głośny świadek w procesie o zamach na ks. czarnogórskiego, dziennikarz Nasticz, wydał broszurę, w której kreśli projekt rewolucyi, mającej urzeczywistnić ideał południowej słowiańszczyzny: stworzenie państwa wielkoserbskiego. Według niego istnieje organizacya, rozgałęziona, działająca dla króla serbskiego, na całem terytoryum przez serbów, słoweńców i chorwatów zamieszkanem, a siedzibę swoją główną i sprężyny ją poruszające ma w Belgradzie.

Pisanie takich rzeczy wygląda zawsze na zdradę sprawy, której się służyło. Czuje to Nasticz i zastrzega się zaraz na początku broszury, że w akcyi rewolucyjnej brał udział tak długo, dopóki ona była czysto wszechserbską; że jednak za słuszne uważał wycofać się z niej, skoro widzi, iż idzie ona na pożytek „niejasnych, politycznych spekulacyi".

Tu rozpoczyna się u Nasticza oskarżanie rządowych kół belgradzkich, że zasadniczą metodą ich w polityce jest zużywanie wielkich idei do małych interesów. Takich interesów autor przytacza kilka.

„Od dwóch lat — wywodzi dalej Nasticz — odbywają się w Belgradzie, w Serbii, w całej południowej słowiańszczyźnie przygotowania do wybuchu rewolucyi południowo-słowiańskiej, której celem zjednoczenie wszystkich słowian południowych. Uprzednio miał odbyć się w Bośni szereg zamachów terorystycznych, których początek naznaczono na dzień 18 sierpnia r. z. W tym celu za wiedzą serbskiego ministra wojny oraz ks. Jerzego, następcy tronu, sporządzono w serbskim arsenale wojskowym w Kragujewaczu kilkadziesiąt bomb, które jednakże wbrew pierwotnemu planowi, doszły zamiast do Bośni, do Cetynii. Sprawcą tej zamiany były serbskie sfery rządowe, które uznały za wskazane rozpocząć w stosownym momencie terorystyczną walkę przeciw Czarnogórzu, przeciw „pierwszemu i największemu z słowian południowych, przeciw jego królewskiej mości ks. Mikołajowi". Stało się zaś to wszystko za pieniądze, dostarczone przez serbskiego następcę tronu.

„Równocześnie opracowano statut organizacyi rewolucyjnej, która pod nazwą „Południowo-słowiańska organizacya rewolucyjna" miała rozpocząć działalność. Statut sformułowany jest poprostu naiwnie. Wierzy w możliwość

i skuteczność wybuchu rewolucyi w krajach o całkiem innych warunkach i tradycyach, snuje pomysły taktyki terorystycznej, łączonej z akcyą wojenną przeciw Austro-Węgrom".

Ten statut właśnie a nie rewelacye o fabrykowaniu bomb, stanowi najważniejszą część broszury Nasticza, jako informacye o ukrytych prądach. Książka Nasticza, zwłaszcza tam, gdzie staje się osobistą, nosi tyle znamion prawdy, że niepodobna nie zwrócić na nią uwagi.

Muzeum narodowe we Lwowie.

Dnia 26-go b. m. delegaci miasta Lwowa uchwalili założyć w nabytej przez miasto „kamienicy królewskiej" „Muzeum narodowe imienia króla Jana III". Będzie to muzeum narodowo-historyczne z szczególnem uwzględnieniem wschodnich dzielnic Polski, oraz miasta Lwowa.

Wiceprezydent Lwowa d-r Rutowski gorliwie zabiega nad gromadzeniem autentycznych pamiątek dotyczących króla Jana Sobieskiego, częścią współczesnych, częścią późniejszych. Zabytki te dodane do istniejących już zbiorów miejskich, a zgromadzone w komnacie kamienicy dawniej królewskiej, stanowić będą hołd dla wielkiego króla.

W ubiegłą sobotę przywieziono automobilem ciężarowym miejskim z Żółkwi i umieszczono w kamienicy królewskiej sześć figur, przedstawiających postacie niewieście; są one naturalnej wielkości, rzeźbione z drzewa lipowego nader misternie; trzy są niewątpliwie dziełem snycerza francuskiego, trzy inne, późniejsze, wskazują na pochodzenie polskie. Figury te, artystycznie cenne, były niegdyś ozdobą zamku żółkiewskiego. Ząb czasu nadwerężył je tak, że wreszcie były w zbiorze starych rupieci. Przed pięciu laty odkrył je w szopie na probostwie d-r Aleksander Czołowski; kierownik starostwa [illegible]skiego, radca namiesnictwa Szumlański, własnym sumptem je odnowił, a obecnie ofiarował je do kamienicy królewskiej we Lwowie, by tu, pełne wykwintnego smaku artystycznego, znalazły gościnę przystojną wśród innych pamiątek po Żółkiewskich i Sobieskich.

W najbliższym czasie znajdą się nadto w kamienicy królewskiej nader cenne, znane nietylko w kraju bogate zbiory dzieł sztuki i pamiątek historycznych, stanowiące własność prywatną jednej z wybitnych rodzin lwowskich.

Statystyka gruntów w Królestwie Polskiem.

Komitet statystyczny warszawski dokonał podsumowania całego obszaru gruntów w Królestwie Polskiem za r. 1906-y. Obszar ten wyraża się w cyfrze 11,266,729 dzies. W tem na rzecz *posiadłości włościańskiej* przypada 5,134,921 dzies. czyli 45,58 proc. całego obszaru gruntów kraju, mianowicie: pod zagrodami, sadami i ogrodami 288,688 d., gruntów ornych 8,492,668 d., łąk 522,368 d.. pastwisk 436,092 d., lasów 221,778 d., nieużytków 233,377 dzies. Przeciętna wielkość gospodarstw włościańskich dochodzi do 6-ciu dzies. (około 12 mor.).

Gruntów folwarcznych jest 3,881,468 d., czyli 34,45 proc. całego obszaru gruntów w kraju, mianowicie: pod folwarkami, sadami i ogrodami 107,578 d, ziemi ornej 2,071,328 d., łąk 291,036 d., pastwisk 206,121 d., lasów 1,033,978 d., nieużytków 171,432 d.

Obszar przeciętny *folwarcznych majątków* wynosi 440 d., czyli 860 mor.

Posiadłość *drobnoszlachecka* wyraża się w cyfrze 690,581 d., czyli 6,13 procent całego obszaru gruntów w kraju, mianowicie: pod zagrodami, sadami i ogrodami 34,086, ziemi ornej 397,709 d., łąk 49,901 d., pastwisk 73,494 d., lasów 88,462 d., nieużytków 46,930 d.

Przeciętna wielkość drobnoszlacheckiej posiadłości w kraju przewyższa 12 dzies. czyli 24 m.

Pod *osadami* jest 302,478 dzies. czyli 2,68% całego obszaru, mianowicie: pod zabudowaniami, podwórzami i ulicami 12,088 dzies., pod sadami i ogrodami 12,019 d., ziemi ornej 173,292 d., łąk 24,619 d., pastwisk 24,036 dzies., lasów 36,291 d., nieużytków 20,233 dzies.

Obszar gruntów zajętych przez *miasta* i do miast należących wynosi 150,948 d., czyli 1,34 proc. całego obszaru.

Gruntów *skarbowych* jest 658,074 d., czyli 5,84 proc. całego obszaru gruntów w kraju.

Gruntów *donacyjnych* oraz należących do urzędów gminnych szkół, kościołów, instytucyi dobroczynnych, zakładów fabrycznych, kolei żelaznych i t. d. — jest 448,158 dzies., czyli 3,98% całego obszaru.

Co się tyczy własności prywatnej specyalnie, to w obrębie Królestwa było w roku 1906-ym ogółem 7,417 posiadłości. Z tej liczby stowarzyszonych w Tow. Kredyt. Ziemsk. 4,449. Przeciętny obszar posiadłości tej ostatniej kategoryi wynosił w roku 1892-im 789 mor., w roku zaś 1901—684 mor.

Wszystkie prywatne i donacyjne majątki łącznie w r. 1906-ym stanowiły 32 proc. ogólnego obszaru własności rolnej w kraju (3,616,532 d.) w roku zaś 1900-ym stanowiły 37,9 procent (4,279,677 d.). Własność prywatna oddzielnie w r. 1906-ym stanowiła 28,9 proc. (3,269,636 d.), a w r. 1900-ym — 34,8 proc. (3,932,781 dzies.). W końcu majątki donacyjne oddzielnie stanowiły 3,1 proc. (346,896 d.).

Przeciętna cena szacunkowa jednej dzies. w kraju wynosiła: w r. 1899 — 138 rb.; w r. 1900 — 160 rb, w roku 1901 — 168 rb., w r. 1902 — 195 rb., w r. 1903 — 201 rb., w r. 1904 — 215 rubli.

Co się tyczy służebności, to procent zagród, które dotąd zachowały prawa serwitutowe, wynosił w r. 1908—37,5%.

Procent zaś folwarków, w których służebności, uregulowano od r. 1864-go do r. 1908 wynosił 62.5 proc.

Prywatnych posiadłości, obciążonych serwitutami było w dziesięciu guberniach Królestwa w początku 1907-go r. — 1912, co stanowi, przy ogólnej liczbie 7,417 majątków w kraju 15,9 procent.

Posiadłości prywatnych z szachownicami było w obrębie Królestwa w początkach r. 1907-go — 1,180, czyli 15,9 proc., oddano w dzierżawę gruntów prywatnych 259,054 d., a w tej liczbie włościanom 40,011 dzies.

W zakończenie tych danych statystycznych redakcya komitetu zaznacza, iż wraz z pewnem ograniczeniem posiadłości folwarcznej wzrasta odpowiednio posiadłość włościańska, a wraz z tem rozszerzyła się działalność kas gminnych pożyczkowo-oszczędnościowych.

Pierwszy strajk w Konstantynopolu.

W ubiegłą środę wybuchł w Konstantynopolu pierwszy strajk. Zastrajkowali mianowicie tragarze, t. zw. «hamalowie», którzy dzień przedtem w olbrzymim pochodzie udali się byli do Ildiz-Kiosku, aby wyrazić sułtanowi swą radość i wdzięczność z powodu nadania konstytucyi. Powodem strajku — żądanie wyższego wynagrodzenia.

Strajk «hamalów» ma wielkie znaczenie, gdyż grozi przerwą w ruchu handlowym stolicy Turcyi. «Hamalowie» są ludźmi niezbędnie w mieście potrzebnymi i odgrywają w życiu Konstantynopola wielką rolę. Są oni turkami z urodzenia i z pochodzenia, zorganizowani w jeden związek, którego reguły porównać można z przepisami dawnych cechów. Ci silni, atletycznie zbudowani, najczęściej piękni mężczyźni, pochodzą głównie z Turcyi azyatyckiej, przybywają tylko na kilka lat do Europy, zostawiając żony swoje w Azyi. Odznaczają się niezwykłą uczciwością i pilnością, są jednak chytrzy i łatwo skłonni do kłótni. Podczas prześladowania ormian oni byli narzędziem krwawych zbrodni.

W czasach spokojnych nie są oni wyłącznie tragarzami, zajętymi przy wyładowywaniu okrętów, lecz są niejako wozami ciężarowymi Konstantynopola. Teren górzysty miasta, ciasne, pozałamywane uliczki o okropnym bruku, uniemożliwiają używanie wozów ciężarowych. To też nieraz widzi się cały oddział «hamalów», niosących na barkach długie drągi, na których spoczywają olbrzymie zwoje towarów, żelazne kasy, a często urządzenia całych mieszkań.

«Hamalowie» noszą krótkie spodnie, które wskutek brudu dawno już straciły pierwotny swój kolor. Fantastyczne szarfy, otwarta na piersiach brudna koszula i fez na głowie, dopełniają uniformu, po którym zdaleka poznać można «hamala». Idą zawsze elastycznym, równym, a szybkim krokiem, choćby nieśli największe ciężary. Oryginalnie wyglądają «hamalowie» przy pożarze. Wówczas ciągną sikawki pożarne. W szalonym pędzie biegną przez ulice miasta do miejsca pożaru, gdyż ci, którzy pierwsi dostawią sikawkę do ognia, otrzymują osobne wynagrodzenie, płatuo natychmiast. Ciągnienie sikawki należy do obowiązku «hamalów», przyjętych wzamian za otrzymane pozwolenie na wykonywanie zawodu tragarza. Spełniają też «hamalowie» funkcye grabarzy umarłych, oraz przenoszą chorych z domów do szpitalów, słowem są niezbędnym «środkiem komunikacyjnym» Konstantynopola.

Strajk ich jest tedy bezwarunkowo klęską dla miasta, dla jego ruchu handlowego, a także i dla jego spokoju. Jakkolwiek bowiem w czasach normalnych «hamalowie» są godni bezwzględnego zaufania i mają swą stałą klientelę, to w czasach burzliwych są żywiołem niepewnym, skłonnym do ekscesów.

«Hamalowie» są też fanatykami religijnymi i mimo ciężkiej pracy przestrzegają pilnie postów.

To też oryginalnem jest, że ci prawdziwi muzułmanie tak prędko i tak czysto po europejsku skorzystali z udzielonej im swobody i chwycili się nowoczesnego środka obrony — strajku.

Szapszał.

—o—

„Gołos Moskwy" podaje opis „karyery" Szapszała, jednego z członków kamaryli dworskiej w Teheranie, o którego wyjeździe z Persyi doniosły już depesze, a który w ciągu 8-iu lat ze skromnego studenta stał się generał-adyutantem.

Sprowadzono go z Rosyi w charakterze nauczyciela do szacha, który był wtedy następcą tronu. Rozpoczęły się lekcye. Jako tako przyszły szach nauczył się tabliczki mnożenia, z trudem zaczął dzielić liczby całkowite, po rosyjsku umiał się podpisać i w rozmowie użyć kilka zdań powitalnych widząc, że nauka idzie ciężko, pedagog postanowił zbliżyć się do swego dostojnego ucznia i został mianowany „pierwszym dragomanem Jego wysokości".

Na czem polegały jego nowe funkcye, szerszy ogół nie wiedział. Widziano p. Szapszała w haftowanym mundurze na audyencyach uroczystych, widywano go siedzącego „w kucki" na sposób wschodni w przedpokoju pałacu i t. d. Widząc, że na polu pedagogicznem nic się nie da zrobić, p. Szapszał zaczął próbować swych zdolności dyplomatycznych. Podtrzymywał on najlepsze stosunki z instytucyami rosyjskiemi i zawsze starał się o załatwianie spraw następcy tronu, za co ten oczywiście był mu bardzo wdzięczny.

Dzięki swym stosunkom, prędko dostał Szapszał dobrą posadę w zarządzie kolei tauryskiej, którą właśnie budowano i z zupełnem powodzeniem pracował w tej dziedzinie. O kulturalnym wpływie p. Szapszała na szacha, na który tak liczono w chwili obejmowania przezeń obowiązków nauczycielskich, nie było już mowy.

W Teheranie tymczasem wybuchły rozruchy, umarł stary szach i cały dwór tauryski przeniósł się do stolicy.

P. Szapszał wciąż posuwał się w hierarchii urzędniczej i stopniowo serdecznie znienawidził nowe prądy reformistyczne. „Usposabiał on młodego szacha — przyznaje to otwarcie — przeciwko parlamentowi".

Dwór, w którym pokładał wiele nadziei, zachowywał się tak niezręcznie, że wszyscy zrozumieli, iż nie można się na nim opierać. Wtedy Szapszał, widząc, że, jako cudzoziemiec, nie posiada danych, aby zyskać uznanie u partyi narodowej, zawarł sojusz z 5 skrajnymi reakcyonistami i poprowadził samodzielnie kampanię przeciwko reformom. Występował wszakże tak ostro i energicznie, że naraził sobie swych sprzymierzeńców, bardziej skłaniających się do kompromisu. Tymczasem, zupełnie nieoczekiwanie szach odzyskał swoją władzę.

P. Szapszał zorjentował się zaraz, że władza szacha będzie niedługą, a że stosunki ze sprzymierzeńcami były zachwiane, Szapszał, zważywszy wszystko, gdy kasa szacha była pełną, poskarżył się na nieregularne jakoby wypłacanie mu pensyi, zerwał kontrakt i, hojnie nagrodzony przez szacha, wyjechał z Persyi.

Przed wyjazdem jednak nie omieszkał głośno oświadczyć, że powodem wyjazdu jego była różnica zdań między nim, a „tyranem" Emir Dżengiem, który dąży do zniesienia parlamentu.

Persya może się tylko cieszyć z wyjazdu tego powiernika szacha. Dla Rosyi również jest lepiej, że taki p. Szapszał opuścił Persyę. W tych dniach ambasador rosyjski przypomniał szachowi o konieczności zwołania jaknajprędzej parlamentu. Jeśli porównamy tę radę, z antyparlamentarnemi radami Szapszała, to zrozumiemy, jakie dobre skutki sprowadza usunięcie z widowni zbyt gorliwych politykomanów.

Prasa rosyjska o otwarciu sejmu finlandzkiego.

—:o:—

Pisma rosyjskie komentują w różny sposób otwarcie sejmu finlandzkiego. Mowa tronowa i odpowiedź talmana sejmu, Swinhuwuda, wywołały cały szereg uwag. „Nowoje Wremia" pisze:

«Z dyplomatycznej mowy talmana, który wspomniał tylko o stosunku kresów do Monarchy, nie można wyprowadzić, w jakim stosunku do [illegible] znajduje się Rosya do Finlandyi. Czy to jest realna unia, która takie wymaga zaufania, istniejącego „pomiędzy Monarchą a narodem?» Czy też p. Swinhuwud [illegible] zgadzają się ze słowami mowy tronowej, że Finlandya wchodzi w skład Cesarstwa, «pod jego władzą Najwyższą».

«A przecież w naszych czasach nie jest to zupełnie zbyteczna kwestya. Mowa tronowa swojem [illegible] w mylnem zrozumieniu sytuacyi kraju w stosunku do cesarstwa rosyjskiego», które znalazło wyraz w zeszłym sejmie, zaznacza konieczność położenia końca fantazyom polityków finlandzkich, szkodliwszych dla samych kresów, aniżeli dla metropolii.

«Pomijając zupełnie drażliwą kwestyę, komu winna zawdzięczać Finlandya swój dobrobyt, talman sejmu podkreślił, że warunkiem «rozkwitu kraju jest jego „odrębna administracya", naturalnie w takiej formie, jaka się podoba obecnie finlandczykom. I oto, wskazując bez ogródek na „ostatnie zarządzenia", robiąc oczywiście aluzye do uregulowania przez rząd sprawy raportów, talman sejmu [illegible] wadzą do „zgubnych wyników". Przedstawiciel nowego sejmu nawet w oficyalnej mowie nie uważał za stosowne wyrazić chociaż dla przyzwoitości, powstrzymać się od gróźb pod adresem Rosyi!"

Mniej przejmuje się tym z powodu „Rossija", ale bardzo stanowczo zaznacza:

„Najściślejszy związek z cesarstwem, ochraniającem Finlandyę, jest niezbędnym warunkiem istnienia [illegible] prowincyi i każde działanie finlandzkiej reprezentacyi narodowej, skierowane przeciwko temu słusznemu [illegible], prędzej czy później [illegible] rządzeń d[illegible]

„Świet" cieszy się ze stanowczości, dźwięczącej w mowie tronowej:

„Chwała Bogu, nareszcie ogólnopaństwowa rosyjska władza przemówiła w należyty sposób do aroganckich obcoplemieńców. Finlandczykom powinno wystarczyć [illegible], uważając siebie za jakieś osobne państwo".

„Obcoplemieńcy, żyjący na nasz koszt nie żenują się mówić, że nic wspólnego z Rosyą mieć nie chcą. Zachowanie się pp. szwedo-finnów nie może być uważane inaczej, jak za prowokacyę".

Najradykalniej mówi naturalnie „Russkoje Znamia":

„Do Finlandyi, dla uprzedzenia zaburzeń, powinien być wprowadzony korpus wojska—sejm powinien być rozwiązany raz na zawsze, a w Finlandyi należy wprowadzić ogólnopaństwową organizacyę".

„Gołos Moskwy" też nie bardzo przychylnie jest usposobiony dla Finlandyi:

„Zwracamy uwagę — pisze organ październikowców — „przedstawicieli skandynawskiej gałęzi kultury" na praktyki niemieckiego ogólnopaństwowego prawodawstwa i polecamy im zapoznać się z art. 4 konstytucyi cesarstwa niemieckiego. Przy przeglądaniu tego artykułu dowiedzą się oni, że państwo związkowe, co do [illegible] nie mają swego prawa [illegible], takie jak wojsko, komory celne, poczty, bicie monety, paszporty, sprawy prasowe, koleje żelazne, sygnały morskie i różne inne rzeczy".

„Słowo" zaznacza, że biurokracya, której wypadło [illegible] zasad państwowości w Rosyi i w Finlandyi w czasach niedawnych odgrywać rolę dwulicowego Janusa, nigdy nie mogła się pogodzić z tym kontrastem:

„I teraz, w epoce trzeciej Dumy, kontrast pomiędzy Petersburgiem a Helsingforsem pojawił się znowu, [illegible] sfery rosyjskie, [illegible] i niwelacyi, [illegible] kontraście [illegible] bezpieczne [illegible] z pierwszemi Dumami, trzeciego — z trzecią Dumą".

„Russkija Wiedomosti" uważają, że

„główną myśl mowy tronowej, wskazującej, że ludność Finlandyi niedostatecznie kultywuje uczucie [illegible] czucie spraw [illegible] wiązków, [illegible] nich poli[illegible] dyi. Wzmocnienie związku z cesarstwem i „umocnienie określonego do niej stosunku", są to hasła znane z [illegible] Bobrikowa i Plewego".

Bismarck, jako dziennikarz.

Z okazyi dziesięcioletniej rocznicy śmierci Bismarcka wszystkie pisma niemieckie przepełnione są pochwałami na cześć «kanclerza żelaznego» i przytaczają różne nieznane szczegóły z jego życia. Z tej powodzi artykułów wyróżnia się jeden, przedstawiający nam Bismarcka, jako dziennikarza, i opisujący w jaki sposób kanclerz pracował i jak kazał pracować innym.

«Charakter Bismarcka—pisze autor artykułu—był pełen sprzeczności. Ks. Othon łączył bowiem w sobie chłód i rozwagę w życiu codziennem z wrażliwością, prawie kobiecą, na wszelkie nastroje wewnętrzne. Siłę, dążność do władzy i butę arystokratyczną odziedziczył po swym ojcu, typowym szlachcicu pruskim, po matce zaś, pochodzącej z mieszczańskiej rodziny urzędniczej, z której wyszło kilku profesorów, odziedziczył wrażliwość nadzwyczajną i wielki spryt. Wrażliwość ta odbijała się w jego oczach, których blask i ruchliwość były niezwykłe. Wielki malarz Lembach utrzymywał, że nie spotkał nigdy oczów bardziej rozumnych i przenikliwych.

Bismarck był istotnie wrażliwym i subtelnym w najdrobniejszych rzeczach. Zamiłowanie do sztuki było posunięte u niego do ostateczności. Siła jego charakteru pozwalała mu przezwyciężać wszelkie trudności, najbardziej nieprzewidziane, lecz zarazem był prawdziwym artystą, umiejącym z całą subtelnością uczynić wszystko, co go otaczało i działało na umysł, oryginalnem i harmonijnem. To też byłby potrafił dojść do wszelkiego celu, któryby sobie postawił. Paweł Heyse twierdził, że gdyby Bismarck był literatem, to przewyższyłby swym talentem najwybitniejszych autorów swojej epoki. By przekonać się o tem, wystarcza zresztą odczytać jego przemówienia i korespondencyę.

Bismarck lubił publicystów. Przyznawał im potęgę i wpływ, może nawet zbyt wielki. Jednakże tendencya ta da się u niego łatwo wytłómaczyć, gdyż był to umysł wolny, bez wszelkiej meskineryi, niezwykle przenikliwy w swych sądach o innych. Cenił zwykle cudze przekonania nawet u swych przeciwników. Przypomnijmy sobie sławną awanturę z Lotarem Bucher, znakomitym adwokatem rewolucyonistą, którego umieścił w swem biurze i uczynił swym powiernikiem.

Przykład ten nie był jedynym. Bismarck starał się zawsze otaczać współpracownikami, a nie urzędnikami. Według zdania pp. de Rottenburg i Tiedman, którzy pracowali z nim długi czas, gdy wchodziło się do biura kanclerza, miało się wrażenie, że wchodzi się do redakcyi. Lubił, gdy jego współpracownicy zapatrywali się na sprawę indywidualnie, nie z biurokratycznego punktu widzenia. Ten sposób postępowania nosił pewną cechę oryginalności. Dalekim będąc od obierania sobie przeciwników wśród dyplomatów z karyery, którzy byli najczęściej zadowoleni sami z siebie i których uważał jedynie za zdolnych do reprezentacyi, skłaniał się ku ludziom z dążnościami literackiemi. przykładem Lotar Bucher, o którym tylko co wspominaliśmy. To też autor artykułu twierdzi: «W biurze kanclerza zdawało się, że jesteśmy w Sans Souci u Fryderyka Wielkiego». Cytuje następnie słowa Bismarcka, wyrzeczone pewnego razu przy stole: «Łatwiej mi zrobić z redaktora inteligentnego sekretarza stanu do spr. zagr. lub wewn., niż z dwunastu radców dobrego redaktora». Mawiał on także: «pozbyłbym się chętnie mnóstwa radców i uczonych, którzy byliby jedynie zdatni na redaktorów małych świstków miejscowych».

«Zdolności na redaktora ma ten, który myśli i tworzy sam przez się»—mawiał Bismarck. Kanclerz stawiał więc bardzo wysoko dziennikarstwo i to na mocy doświadczenia osobistego. Czyż nie zaczął on swej karyery, jako dziennikarz? Czyż nie był założycielem sławnej «Kreuzzeitung», organu bardzo poczytnego i szanowanego jeszcze do dziś dnia. W 1847 roku przyszła Bismarckowi myśl założenia «Kreuzzeitung», pierwszy numer ukazał się w r. 1848 i w tym właśnie czasie ukazał się Bismarck, jako mąż stanu i dziennikarz. Wychodząc z izby po braniu udziału w różnorodnych debatach, w których przejawiał się jego temperament i zapał, spieszył do swego biurka i jednym zamachem kreślił artykuł. Jego biurko redaktorskie było miejscem, gdzie przerabiał najlepszą lekcyę polityki, jak to mawiał zazwyczaj. Wskutek tego podwójnego zajęcia posła i dziennikarza, umysł jego wysubtelniał i zaostrzył się. Panując nad swemi myślami, które szybowały w najwyższych sferach, mógł je modelować według upodobania, i forma ta była zawsze doskonałą. Czuć było, że w olbrzymim tułowiu kanclerza płynie krew delikatna i wysubtelniona jego matki. Kanclerz przedstawia nam się tutaj zupełnie inaczej, niż przywykliśmy zapatrywać się na niego. Ciekawem jest, że Bismarck cenił do tego stopnia dziennikarstwo, że nazywał go najlepszą szkołą dla mężów stanu.

Z życia prowincyi.

—:—

Z powiatu Jampolskiego.

22 lipca.

Aczkolwiek urodzaj mamy niezły i głodu się nie obawiamy — to jednakowoż przepadające ciągle deszcze zachmurzają czoła gospodarzy, z powodu utrudnionego sprzętu. Nie było u nas jednak takich ulew, o jakich słyszeliśmy z rozmaitych stron kraju. Dniestr aczkolwiek niezwykle wielki—ale z brzegów nie wyszedł i szkody nie zrobił.

Mimo różnych kłopotów są jednak ludzie, których myśl i energia wciąż są skierowane ku dobru społecznemu i, na tem polu nieustannie pracując, a nie zważając na góry przeszkód i trudności, dochodzą do rezultatów imponujących. Dzięki takim zabiegom i energii egzystuje w Sorokach kaplica katolicka, w której proboszcz jampolski co trzecie święto odprawia nabożeństwo i załatwia okoliczne potrzeby religijne, a prócz tego udziela w szkołach średnich nauki religii. Kaplica mieści się tymczasowo w wynajętym domu, a budowa ma się rozpocząć z chwilą zebrania dostatecznego funduszu, na zbieranie którego już otrzymano pozwolenie biskupa tyraspolskiego. Prócz tego na utrzymanie kaplicy potrzebny jest rocznie dość znaczny fundusz, zatem pomimo składek na budowę kościoła, trzeba jeszcze corocznie z nielicznej garstki katolików Sorok zebrać fundusze na utrzymanie kaplicy tymczasowej. Ażeby te trudności przezwyciężyć trzeba dużo silnej woli, energii i szlachetnych wysiłków. Dla czuwania nad całością tego przedsięwzięcia obranym został komitet, na którego czele stoi p. Tomasz Michałowski z Kosouc. Z inicyatywy tego komitetu wyszła myśl urządzenia przedstawienia amatorskiego na rzecz kaplicy katolickiej i dnia 20 lipca grano w Sorokach „Wicka i Wacka", Zygmunta Przybylskiego. Powszechnie znany i ceniony utwór sceniczny, — dlatego wspomnę tylko, że dzięki pomocy amatorów z Kiszyniowa, sztuka wypadła nadspodziewanie dobrze. Miejscowe siły wystąpiły w komplecie z panem Juljuszem Grabowskim na czele, który też objął rolę Wicka i pomimo chwilowej niedyspozycyi znakomicie się z niej wywiązał, mianowicie w scenach, gdzie uczucia braterskie dominowały. Pan Wilkaniec z Kiszyniowa bardzo udatnio odtworzył trudną rolę Wacka, a pan Piasecki, również amator z Kiszyniowa, jako ojciec Klepacki, okazał niezwykły talent. Reszta amatorów, a zwłaszcza panie, dostosowywały się dobrze do ensemble'u. Po brzegi wypełniona sala publicznością, przybyłą z dalekich stron i ze wszystkich sfer towarzyskich, darzyła amatorów oklaskami i kwiatami. Na zakończenie przedstawienia dany był wodewil w 1 akcie, po rosyjsku, „Totosznica". Bardzo gładko i z werwą, dochodzącą do szarży, odegrali ją amatorowie, tak że nieraz pewność ich ruchów i dykcya kazała nam zapominać, że mamy do czynienia z amatorami. Po przedstawieniu były tańce; bawiono się ochoczo w sali pięknie udekorowanej kwiatami i barwnym gronem pań i panien. Z pomiędzy pań, które raczyły przyjąć udział w zabawie i przysporzyły uroku jej, zauważyłem panie: M. Sarnecką, Grabowską, Noiszewską, Czacką, Bandak i Jeziorańską, panny: Stefanowiczównę, Horbaczewskie, Galiszewską, Tomaszewską i wiele innych. Tańcami dzielnie kierował p. Józef Brantkowski z pomocą p. Gustawa Wachnowskiego. Rezultat materyalny był pokaźny; udała się zatem zabawa połączona ze szlachetnym celem.

Oto wiązanka wiadomości, któremi się chętnie dzielę z Sz. Czytelnikami „Dziennika" — bo jest to objaw dodatni w życiu naszem społecznem, że umiemy łączyć się dla celów ogólnych.

Pomian.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **Rewizya.** W dniu 24 lipca w m. Horodyszczach, pow. czerkaskiego, w dziedzińcu domu Lanskera znaleziono paczkę nabojów karabinowych. Tego samego dnia w domu L. zrobiono dokładną rewizyę, ale nic nie znaleziono.

(«Kij. Wiesti»).

— **Szantaż.** Między włościanami wsi Totłówki, pow. mohylowskiego, a obywatelem Bernadzkim od dość już dawna panują nienajlepsze stosunki. Niedawno p. B. otrzymał list anonimowy z żądaniem położenia w oznaczonem miejscu 100 rubli. P. B. zawiadomił o liście policyę i ta, urządziwszy zasadzkę. zaaresztowała jednego pracownika p. Bernadzkiego, który przyznał się do napisania owego listu. Przed niedawnym czasem w majątku wybuchł pożar. Ogień został podobno podłożony pod dom p. Bernadzkiego, ale płomienie przerzuciły się na chaty i spaliło się ich przeszło osiem.

(«Kij. Wiesti»).

— **Niemirów.** W końcu maja w Niemirowie została dokonana na osobach Icka Fejdera i jego żony, Chany, zbrodnia z celem rabunku. Po zbadaniu przez policyę domu, okazało się, że w dachu zostały zrobione dwie dziury, wystarczające do przesunięcia się na strych; rzeczy wszystkie były poprzerzucane. Policya dokonała szeregu rewizyi u osób, z któremi zabity miał do czynienia. Rezultatem tych poszukiwań było aresztowanie włościanina wsi Hołowaniek, M. Staciury, na koszuli którego spostrzeżono plamy krwi. Z początku S. wypierał się winy, lecz w końcu zeznał, że morderstwo było dziełem rąk jego.

(«Pod.»).

— **Podanie czerkaskiej rady miejskiej.** Prezydent m. Czerkas doniósł gubernatorowi, że rada miejska wybrała pełnomocników, którzy mają wszcząć starania o wybudowanie w pobliżu Czerkas na terytoryum miejskiem mostu kolejowego (na linii Bachmacz—Odesa) oraz urządzenie w Czerkasach warsztatów i biura budowy mostu. Oprócz tego uchwalono prosić naczelnika kraju poł.-zachodniego o poparcie tej sprawy.

— **Czehryński** prezydent miasta zawiadomił gubernatora, że rada m. Czehryna wybrała delegatów, którzy mają się starać u wyższej administracyi o pozostawienie w Czehrynie urzędu powiatowego, który miano przenieść do Kamionki. Delegacya ma w tych dniach być u gen.-gubernatora.

— **Śledztwo.** Na rozkaz gubernatora postanowiono przeprowadzić śledztwo w sprawie stójkowych berdyczowskich Kisiluka i Ziernienki, oskarżonych o to, że gdy podczas pościgu za uczestnikami napadu na sklep Brawornikowa, jeden z uciekających wystrzelił, nie chcieli dalej ich ścigać tłómacząc się, że to grozi niebezpieczeństwem życia. Obaj stójkowi zostali wydaleni.

— **Pod sąd.** Na rozkaz kijowskiego zarządu gubernialnego, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej urzędnika poczty w Czerkasach, Doroszenkę, oskarżonego o przekroczenia art. 1,098, 1,109, 1,111, 356 i 362 kodeksu karnego.

— **Kradzież w wagonie.** W pociągu Nr 17 między Kijowem i Bojarką szeregowiec Kriuczków skradł w wagonie 3-ej klasy sakwojaż, który lekarz wojskowy pozostawił na jego opiece. Tego samego dnia Kriuczkowa w Bojarce zaaresztowano.

KRONIKA.

— **Wycieczka wydziału wioślarskiego.** Wszystko sprzysięgło się na to, aby wycieczka wioślarzy nie przyszła do skutku. Od samego rana niebo, zasnute posępnemi chmurami, nie zachęcało bynajmniej do puszczenia się na fale Dniepru. Pomimo to jednak znalazła się spora garstka wycieczkowców, która nie ulękła się niepogody i stawiła się na przystani. Po zrobieniu zdjęć fotograficznych z przystani i łodzi T-wa w pełnym biegu, dano hasło do odjazdu. Łodzie, jedna za drugą puściły się w stronę Czartoroju, gdzie na rozległej łące oczekiwały na gości nakryte stoły. Po pokrzepieniu się zebrani rozproszyli się po łące. Krótka ulewa nietylko że nie popsuła humorów uczestników wycieczki, ale przeciwnie podniosła jeszcze ogólną wesołość. Oprócz zabaw i rozrywek naprędce improwizowanych, odbyły się regaty, zawody szermierskie, zawody w biegu, turniej rybacki i t. d. Pod wieczór wypuszczono barwny balon, który poszybował w stronę Kijowa. Po uroczystem rozdaniu nagród zwycięzcom z zawodów, wśród zgiełku i gwaru rozbawieni uczestnicy wyruszyli z powrotem.

— **Z kasy emerytalnej.** W niedzielę odbyło się zebranie zarządu T-wa kasy emerytalnej, na którem zatwierdzono opracowane już szematy książeczki udziałowej i wszelkich blankietów. Doradcy prawni wyjaśnili, że prawa obowiązujące zezwalają na zaprowadzenie ksiąg i blankietów w dwu językach. Zarząd polecił dyrektorowi kasy zastosować się do tego.

Obecnie więc zarząd zacznie formalnie przyjmować i zapisywać członków.

— **Reorganizacya wydziału śledczego.** Otrzymano wczoraj w Kijowie zatwierdzone ustawy wydziałów śledczych. Na mocy nowej ustawy na kijowski wydział śledczy asygnowano 16,600 rb., zamiast 13,636 rb. Etaty są następujące: Naczelnik wydziału otrzymywać będzie 2000 rb. i będzie urzędnikiem VII-ej rangi (dawnie otrzymywał 1500 rb. i był urzędnikiem IX-ej rangi); pomocnik naczelnika (urząd ten nie istniał dawniej) otrzymywać będzie 1200 rb., 4 dozorców z pensyą 750 rb., 2 kancelistów z pensyą 420 rb., tłómacz 400 rb. i 12 stójkowych-agentów z pensyą po 360 rb. (zamiast 12 z pensyą 300 i 240 rb.). Na wydatki śledcze asygnowano 400 rb. zamiast 5776 rb. Na wydatki kancelaryjne i na fotografie 500 rb. Wydziałów antropometrycznych, istniejących przy wydziale śledczym, nowe etaty nie objęły.

Nowe etaty zostały wprowadzone w drodze prawodawczej od 1-go lipca b. r. i dlatego w najbliższej przyszłości nastąpi reorganizacya wydziału śledczego. Naczelnikiem zreorganizowanego wydziału będzie przypuszczalnie pan P. Lubczenko, pomocnikiem zaś zarządzający czasowo wydziałem, Krasowskij.

— **Lustracya studni artezyjskich.** W sobotę komisya, składająca się z członków zarządu miejskiego, radnych i fachowych inżynierów, dokonała lustracyi studni artezyjskich, która dała następujące wyniki: Z 11 nowych studni 3 dostarczają już wodę do miasta, w 4 odbywa się obecnie ustawianie pomp, w jednej, wodę zanieczyszczoną piaskiem, spuszcza się do Dniepru, co trwa już 2 miesiące; mimo to woda w studni staje się coraz mętniejszą. Przypuszczalny powód tego—jest pęknięcie rur w głębi studni. W 3. pozostałych studniach odbywa się jeszcze wiercenie, które dosięgło mniej lub więcej głębokich pokładów podziemnych. W każdym razie ukończenie robót w 4 ostatnich studniach będzie wymagało jeszcze wiele czasu, i nie będą one prędko włączone do sieci ogólnej. Cyfry, określające ilość wody, podawane przez T-wo wodociągów, są bardzo dotąd problematyczne ponieważ w żadnej studni nie zostały ustawione dotychczas hydrometry, wobec czego obliczanie wody robione było na oko. Co dotyczy gatunku wody w czynnych studniach artezyjskich—jest ona czysta i smaczna, ale pragnienia nie gasi, ponieważ nie zawiera w sobie powietrza. Ten ostatni brak czyni ją niezdatną do picia i musi być ona uprzednio poddana aeryzacyi za pomocą rozpylania. Specyalne przyrządy, w których woda, rozpylając się nasyca się powietrzem i traci zbytek żelaza, funkcyonują bardzo niedokładnie. Oprócz tego analiza wykryła w wodzie artezyjskiej jednego z rezerwoarów wodociągowych, obecność drobnoustrojów. Zarodki ich znajdowały się w filtrach, przez które przechodziła dawniej woda dnieprowa; i nieutleniona zaś woda artezyjska stanowi dla ich rozwoju nader sprzyjające środowisko.

— **Roboty kanalizacyjne.** W sobotę, d. 26 lipca rozpoczęły się roboty przy układaniu kolektora i rozszerzaniu sieci kanalizacyjnej. Na Łybedzi, gdzie ma być układany kolektor, wbijają obecnie pale, które będą służyły mu za podłoże, na ulicy Moskiewskiej przystąpiono do rozbierania bruku, w miejscach gdzie ma być ułożona sieć.

— **Wobec widma cholery.** Zarząd T-wa walki z cholerą na ostatniem swem zebraniu zwrócił specyalną uwagę na handel używaną odzieżą, który nietylko w czasie epidemii, ale wogóle jest roznosicielem chorób zakaźnych. Dla zapobieżenia temu, zarząd uchwalił urządzić własną stacyę dezynfekcyjną, w której wszystkie rzeczy używana będą podawane ścisłej dezynfekcyi. Oprócz tego uchwalono urządzić własną łaźnię i pralnię dla niezamożnej ludności. Ponieważ T-wo w danej chwili nie rozporządza potrzebnymi środkami, postanowiono zwrócić się do zarządu miejskiego z prośbą o ofiarowanie placów dla powyższych instytucyi. Zwrócono również uwagę na możliwość recydywy u wyzdrawiających w szpitalach. Uchwalono zorganizowanie dla rekonwalescentów pomocy w formie bielizny, ubrania i jadła. W końcu wybrano komisyę dla opracowania projektu organizacyi prywatnego nadzoru sanitarnego; projekt ten zostanie oddany do rozpatrzenia miejskiej komisyi sanitarnej.

— **W sprawie instytucyi im. Diehtierowa.** Na zapytanie ministra spraw wewn. w sprawie instytucyi im. Diehtierowa, prezydent miasta zawiadomił gubernatora, że rada miejska poleciła komisyi prawnej zbadać, czy istnieją podstawy prawne dla wniesienia skargi przeciwko egzekutorom testamentu Diehtierowa, którzy przekroczyli kosztorys. Komisya wygotowała skargę, która dotychczas nie została rozpatrzona przez radę miejską. W końcu prezydent miasta oświadcza, że sprawa będzie postawiona na porządek dzienny pierwszego zebrania rady miejskiej.

— **Handel bezpatentowy.** Właściciele piwiarni czynią starania o niedopuszczenie bezpatentowej sprzedaży piwa; zaskarżyli oni przed policmajstrem przekupniów, rozwożących piwo po domach, a nie mających na to prawa.

— **Skarga rzeźników.** Rzeźnicy kijowscy złożyli podanie gubernatorowi, w którem skarżą się, że namnożyło się w Kijowie jatek, gdzie prowadzą handel bez patentu. Handlarze ci kupują mięso w rzeźniach i sprzedają go, jako importowane ze wsi. Rzeźnicy proszą o przedsięwzięcie środków celem przeszkodzenia temu handlowi

— **Dymisye urzędników na kolei poł.-zach.** W ostatnich czasach na każdem posiedzeniu ogólnej komisyi zarządu kolei poł.-zach. uchwalają po 10—15

dymisyi za dawanie osobom postronnym biletów wolnej jazdy.

— **Rewizya policyi** Wczoraj do Kijowa powrócił starszy radca zarządu gubernialnego, Turczaninow, który przeprowadzał rewizyę policyi w Czerkasach.

— **Zjazd sprawników powiatowych**. P. Czychaczew polecił telegraficznie wszystkim sprawnikom powiatowym gub. kijowskiej zjechać się w dniu 4 sierpnia do Kijowa na naradę w sprawie reformy policyi. W naradzie tej wezmą udział przedstawiciele niektórych instytucyi administracyjnych.

— **Zmiany w policyi**. Prystaw powiatu kaniowskiego, Cybenko, mianowany został pomocnikiem komisarza cyrkułu starokijowskiego, zamiast Popowa, który został prystawem w Połtawie.

OSOBISTE.

— Przybył do Kijowa inspektor eksploatacyi kolei rządowych, Józef Kuczuk.

— USZKODZENIE STATKU. Parostatek osobowy «Hetman», płynąc do Kijowa, w pobliżu Łojewa natknął się na farwaterze rzeki na jakiś twardy przedmiot. Uderzenie uszkodziło dno parostatku w pobliżu maszyn. Po obejrzeniu uszkodzenia okazało się, że jest ono tak nieznaczne, że nie przeszkadza statkowi dopłynąć do miejsca przeznaczenia.

— OHYDNA ZBRODNIA. Dn. 27 lipca wieczorem włościanka Teodozya K., wyszedłszy od znajomych, mieszkających przy ul. N. Jurkowskiej, spotkała niewiadomego młodego człowieka, którego uprosiła o wskazanie jej drogi do tramwaju. Młody człowiek ofiarował się odprowadzić K. i poszli razem w dół ulicy N. Jurkowskiej. Doszedłszy do Babiego Jaru przechodzili obok pustego miejsca. Tutaj przewodnik wraz z czterema mężczyznami, którzy nadeszli właśnie, rzucił się na K. i po dopuszczeniu się na niej ohydnej zbrodni, zabrali jej złoty pierścionek, parasolkę i zegarek i umknęli.

— ARESZTOWANIE. Na N. Słomiance w hotelu «Rossija» aresztowano w tych dniach 5 osób. Okazało się, że jeden z aresztowanych niejaki Kosowski jest zesłany administracyjnie z Odesy do Permu. Opuścił on samowolnie miejsce zesłania.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj w dzień w mieszkaniu robotnika Leona Sołdatienko w d. Nr 21 przy ul. Nab.-Nikolskiej pozostawiono bez dozoru trzyletnią dziewczynkę. Dziewczynka przystawiła krzesło do okna, weszła na nie i, wychyliwszy się przez otwarte okno, wyleciała z drugiego piętra na ulicę. Wezwano natychmiast «Pogotowie», którego lekarz skonstatował u dziecka uszkodzenie klatki piersiowej i odstawił je do szpitala Aleksandrowskiego.

— ŚMIERĆ Z PRZEPICIA. W nocy na d. 28 lipca stróż domu Nr 20 przy Kreszczatiku Wasyl Gorsatow odstawił do cyrkułu starokijowskiego niewiadomego mężczyznę wyglądającego na pijanego robotnika. Zostawiono go w cyrkule dla wytrzeźwienia, lecz do rana niewiadomy zmarł. Przedsięwzięto środki celem stwierdzenia osobistości zmarłego.

KRONIKA POLSKA.

— **Kary.** Na mocy postanowienia generał-gubernatora warszawskiego redakcya «Gońca Wieczornego i Porannego» skazana została na 25 rubli kary za wydrukowanie w «Gońcu» ofiary treści przeciwrządowej, w rubryce «Filantropia i dobroczynność».

Władze poleciły skonfiskować wydawane przez «Przyjaciela Dzieci» «Rok 1794», obrazki z historyi Polski.

— **Kółko studentek we Lwowie.** Otrzymujemy następujące pismo: Wszelkich informacyi, dotyczących studyów na uniwersytecie we Lwowie, oraz warunków utrzymania w tem mieście udziela Komisya informacyjna Kółka studentek.

Adres: Lwów, Uniwersytet, Kółko studentek.

Uprowadzenie.

W sobotę około godz. 1-ej w nocy do szpitala obłąkanych w Tworkach podeszło pięciu nieznanych ludzi, uzbrojonych w brauningi, a otworzywszy drzwi dobranymi kluczami od oddziału ogólnego, zmusili groźbą śmierci dyżurnego dozorcę do wskazania, im gdzie znajduje się niejaki Śliwiński, skazany na ciężkie roboty, lecz znajdujący się pod obserwacyą lekarską.

Gdy odnaleziono Śliwińskiego, przybyli znowu zmusili dozorcę, aby oddał mu swoje ubranie, w które więzień przebrał się, otrzymał od przybyłych brauning i poprowadził ich do odziału furyackiego.

Dozorcy tego ostatniego, posłyszawszy pukanie do drzwi i kroki w kurytarzu sądzili, że jest to nocna wizyta lekarska i sami otworzyli drzwi. Przyłożono im rewolwery do głowy i nakazano milczenie, poczem Śliwiński i dwaj przybysze udali się do cel oddziału i zabrali stamtąd niejakiego Farałowskiego, również skazanego do ciężkich robót, poczem wszyscy opuścili szpital, nakazawszy dozorcom milczenie.

W kwadrans dopiero na wszczęty alarm dokonano obławy w okolicy szpitala, przy pomocy stróżów szpitalnych i strażników, lecz nikogo podejrzanego nie znaleziono.

Istnieje przypuszczenie, iż uprowadzeni ze swymi towarzyszami udali się w stronę Warszawy na przygotowanych wozach.

Ostatnie wiadomości

Prasa polska w Poznańskiem. Przed sądem ławniczym w Gnieźnie stawał redaktor „Lecha", Tadeusz Powidzki, jako oskarżony o obrazę znanego agenta komisyi kolonizacyjnej, Swinarsky'ego. Przy sposobności przefrymarczenia Modliszewka przez p. Niesiołowskiego w ręce komisyi kolonizacyjnej, zamieścił „Lech" artykuł, którym Swinarsky uczuł się obrażonym. Sąd skazał p. Powidzkiego na miesiąc więzienia.

Wystawa poznańska. Wystawa przemysłowa w Poznaniu dała czysty dochód w kwocie 10,378 marek.

Zjazd nauczycieli słowiańskich. Na zjazd nauczycieli słowiańskich w Pradze dn. 26 lipca wyjechali z Krakowa delegaci nauczycieli ludowych, reprezentujący prawie wszystkie ogniska nauczycielstwa ludowego w Galicyi, należący do krajowego Związku w Krakowie.

Strajk w Paryżu. Dnia 24 b. m. wieczorem rozpoczęli ogólny strajk robotnicy w elektrowniach; skutkiem tego część miasta pozbawiona była oświetlenia.

Wyrok w sprawie „Matin". Z Agen (dep. Lot-et-Garonne) donoszą, że sąd przysięgłych skazał wydawcę „Matina", d'Anglosa, za oszczerczy artykuł, zwrócony przeciw b. ministrowi Chaumier na 500 franków grzywny i 50,000 franków wynagrodzenia szkody Chaumierowi. Wyrok ogłoszony będzie w 200 dziennikach. Autora artykułu, niejakiego Veryego, uwolniono.

Bośnia i Hercegowina. W ubiegły piątek bawił w Wiedniu prezes gabinetu węgierskiego d. Wekerle i odbył trzygodzinną konferencyę z austryackim ministrem spraw zagranicznych br. Aerenthalem. Po powrocie do hotelu dr. Wekerle w rozmowie z dziennikarzami powiedział, że na konferencyi nie powzięto żadnych uchwał co do Bośni i Hercegowiny i że sprawa tych prowincyi nie będzie przedłożona delegacyom, gdyż nie należy do kompetencyi delegacyi wspólnych, lecz do kompetencyi korony i obu rządów.

Niedoszłe spotkanie. Korespondent kopenhaski „Daily Mail" twierdzi, że cesarz Wilhelm chciał nieoficyalnie spotkać się na morzu Baltyckiem z prezydentem Francyi Fallières'em podczas jego powrotnej podróży z Rosyi, ale rząd francuski żądaniu temu odmówił ze względu na opinię publiczną we Francyi.

Finanse Rzeszy niemieckiej. Jak donosi „Germania", zaprosił ks. Bülow na 2 sierpnia rozmaitych posłów i publicystów do Norderney, aby naradzić się z nimi nad przyszłemi pracami parlamentu Rzeszy niemieckiej.

Podobno przesłany został zaproszonym memoryał w sprawie reform finansowych i obliczenia nowych potrzeb państwa i ten stanowić będzie podstawę obrad, które się toczyć będą w ścisłej tajemnicy. Nowe żądania przekraczać mają sumę 300 milionów marek. Suma ta jednak nie będzie zbyt małą' jeżeli dochody państwa w dalszym ciągu taki niedobór dadzą, jak w pierwszym kwartale, który wykazał dochód o 56 milionów niższy, aniżeli był preliminowany.

Zamach na ministra. Z Madrytu donoszą: Na ministra spraw wewnętrznych, w chwili, gdy z domu wychodził do ministerstwa, rzucił pewien wydalony urzędnik wielki kawał gipsu. Minister odniósł nieznaczne obrażenie na nodze. Napastnika uwięziono.

Następca Menelika w Rzymie. Następca tronu Etyopii, siostrzeniec Menelika, przybędzie w grudniu do Rzymu. Towarzyszyć mu będzie poselstwo abisyńskie; przywiezie on od negusa prezenty dla króla włoskiego i innych osób u władzy stojących. Książę zwiedzi Rzym, Paryż, Londyn, Berlin, Wiedeń i Konstantynopol. W Rzymie będzie miał dwie misye do spełnienia: u króla i u papieża.

Zmiany w dyplomacyi. Baron von Radowitz, ambasador niemiecki w Madrycie, powróci do Hiszpanii tylko dla przedstawienia królowi Alfonsowi listów odwołujących. P. Radovitz zamierza zamieszkać w Berlinie. Kto po nim obejmie urząd ambasadora w Hiszpanii — jeszcze niewiadomo.

Pani Toselli. „Berliner Tageblat", pomimo ogłoszonych już zaprzeczeń, podaje powtórnie wiadomość o projektowanym jakoby rozwodzie pani Toselli.

Deputacya egipska w Londynie. Delegacya egipska, składająca się z Mohamed Paszy Szerey'a, Izmail Paszy Abaza, Seid Hussein el Kassabi'ego, Abdul Latifa Bey el Sufani'ego, Nachid Bey Hanny i Mohamed Bey Osman Abazy, udała się do Londynu celem rozpoczęcia pewnych kroków w sprawie wprowadzenia w Egipcie konstytucyi. Mohamed Pasza Szerey, jeden z najczynniejszych polityków Egiptu, rozmawiał już o tem z kilku angielskimi mężami stanu i ma nadzieję dopiąć celu.

Aeroplan Baldwina. Aeroplan Baldwina odbył w tych dniach pierwszy swój wzlot próbny nad miejscem manewrów fortecy Myers na Florydzie. Balon dokonał kilkunastu zwrotów i powrócił na miejsce, skąd wyruszył.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Kary prasowe.

Petersburg. — Dzienniki petersburskie „Słowo" i „Wieczer" za wydrukowanie listu Tołstoja zostały skazane na kary pieniężne: „Słowo" na 2,000 rb., „Wieczer" na 1,000 rb.

Odesa. — Pismo z. nar. ros. „Južnyj Bajan" po zapłaceniu kary administracyjnej ogłosiło swym czytelnikom, że w dzisiejszych warunkach pisma wydawać nie można i zawiesiło wydawnictwo.

Mieńszykow o zjeździe misyonarskim.

Petersburg. — Wczorajszy fejleton Mieńszykow poświęca zjazdowi misyonarskiemu w Kijowie. „Najcenniejszym rezultatem zjazdu, zdaniem autora, są słowa jednego z biskupów: niech klasztory nie demoralizują ludności". Klasztory tak nizko upadły, że trzeba od nich bronić ludzi. Duchowieństwo odpędza naród od Cerkwi. Jeśli pójdzie tak dalej to nietylko inteligencya i sektanci, ale cała Rosya odpadnie od Cerkwi. Dalej, przytaczając listy Grzegorza Ge, Mieńszykow opowiada o obserwowanych przezeń w klasztorach wypadkach demoralizacyi, pijaństwa, ateizmu i cynizmu.

„Mnisi, — pisze Mieńszykow, — karmią się kosztem narodu, ale sami na sprawę narodu nic nie dają".

Dużo zwłaszcza Mieńszykow opowiada o zepsuciu panującem w klasztorach kijowskich.

Cały artykuł pełen faktów z życia duchowieństwa, wśród którego, według autora, są prawdziwi duchowni, ale nagół zastępcy apostołów zastąpili wiarę — nauką seminaryjną, uczucia — rezonowaniem.

Misyonarze powinni walczyć przedewszystkiem z upadkiem wiary i obyczajów wśród duchownych. Co nam do tego, w co wierzy nasz sąsiad. Prawosławie upada nie przez sztundystów, a dlatego, że cerkiew nietylko nie przyciąga, ale nawet wprost odpycha od siebie ludzi. Cały artykuł napisany jest ostro i robi silne wrażenie.

Zjazd misyonarski.

Petersburg. — W synodzie podzieliły się zdania co do oceny prac zjazdu misyonarskiego.

Represye narodowościowe.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że wszyscy finlandczycy, pozostający na służbie rządowej, mają być zastąpieni przez urzędników rosyan.

Niemcy w Rosyi.

Petersburg. — Z Piotrkowa donoszą, iż aresztowano tam trzech aeronautów niemieckich, a balon skonfiskowano.

Z Finlandyi.

Petersburg. — „Finlandzka gazeta" pisze, że mowa talmana została przesłana Bekmanowi do obznajmienia się z nią, a nie do czynienia w niej jakichbądź zmian. To też Bekman żadnych zmian w niej nie czynił. Bekman nie zakomunikował też talmanowi treści mowy tronowej przed otwarciem sejmu.

Komitety rodzicielskie.

Petersburg. — Wskutek nader przychylnych opinii kuratorów okręgów naukowych o działalności komitetów rodzicielskich ma być odroczone wprowadzenie w życie nowych instrukcyi.

Z Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą: Młodoturcy domagają się od sułtana, aby zrzekł się tronu. Według krążących pogłosek, abdykacya sułtana uległa pewnej zwłoce, wskutek tego, iż młodoturcy nie doszli do porozumienia w sprawie następcy sułtana.

Żołnierze, którzy uwolnili więźniów w Smyrnie, zburzyli więzienia i w kilku innych miastach.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą, iż wbrew brzmieniu ukazu szacha, termin zwołania medżylisu został odroczony.

Petersburg. — Zawezwano do szacha 530 reakcyonistów. Ma być utworzona rada, zwoływana peryodycznie, celem roztrząsania spraw.

Krążą pogłoski, że mieszkańcy Taurisu ogłosili miasto za tureckie, a siebie za poddanych tureckich.

Duchowni—b. posłowie.

Petersburg. — Według krążących pogłosek duchowni prawosławni, b. posłowie: Kołokolników, Tichwinskij, Ogniew, Brechniczew i Briliantcw pozbawieni zostali godności kapłańskiej. Podobno przechodzą oni do staroobrzędowców.

Profesorowie odescy.

Petersburg. — Profesorowie odescy byli u ministra oświaty Szwarca. Minister obiecał im zająć się wyświetleniem ich sprawy.

Posłowie do II Dumy.

Petersburg. — Według krążących pogłosek posłowie do drugiej Dumy, skazani na ciężkie roboty, będą osadzeni albo w twierdzy Pietropawłowskiej, albo zostaną zesłani na Syberyę, gdzie utworzą osobną kolonię.

Ciekawa przesyłka.

Kiszyniów. — Pomocnik metrampaża wydawanego przez Kruszewana pisma „Drug" nadał bagażem do Odesy pakunek, który wzbudził u służby kolejowej pewne podejrzenie. Kiedy pakunek otwarto w obecności policyi, okazało się, że we środku znajduje się chłopczyk 10-letni i dwa noże.

Różne.

Petersburg. — Według krążących pogłosek śluby w więzieniach będą dozwalane w wyjątkowych tylko wypadkach.

Petersburg.—Zamknięto i opieczętowano lokal kółka dramatycznego związku zawodowego drukarzy. Pięciu członków zarządu związku uwięziono w więzieniu „Kresty".

(*Od Agencyi petersburskiej*).

Petersburg.—Dn. 27 lipca w obecności Najjaśniejszego Pana na Krasnosielskim placu musztry odbywały się zawody gimnastyczne szeregowców z obozu krasnosielskiego. Po ukończeniu zawodów Najjaśniejszy Pan dziękował szeregowcom, którzy się odznaczyli i rozdał własnoręcznie nagrody pod postacią srebrnych zegarków.

Juzówka.—Dn. 26 lipca o świcie wykryto w pobliżu Juzówki wiec s.-d. Aresztowano 30 uczestników zebrania, w tej liczbie posła do Dumy Kuzniecowa, który po stwierdzeniu osobistości został uwolniony.

Ekaterynosław.—W Hulajpolu zabity został uriadnik, gdy usiłował aresztować rabusiów; jednego z rabusiów raniono; odebrał on sobie życie.

Tyflis. — Porwano, w zamiarze otrzymania potem wykupu, syna miejscowego bogacza Charazowa, gimnazistę klasy szóstej gimnazyum w Tyflisie.

Petersburg. — Komisya przeciwdżumowa komunikuje, że dnia 10 b. m. zauważono w gub. astrachańskiej w obwodzie tałowskim 1 wypadek śmierci wskutek dżumy. Od dnia 16—24 b. m. zachorowało na dżumę 8 osób, z których 3 zmarło. Na miejsce epidemii natychmiast po otrzymaniu pierwszych wiadomości zjechał zarządzający lekarsko-sanitarnej organizacyi oraz personel lekarski i administracyjny. Zarządzono wszelkie możliwe środki aby zapobiedz szerzeniu się epidemii.

W gub. astrachańskiej od dnia 26 i 27 lipca zachorowało na cholerę 77 osób, z których 22 zmarło. W gub. saratowskiej dn. 25 lipca zachorowało na cholerę 18 ludzi, z których 14 zmarło. W Rostowie nad Donem dnia 26 lipca zachorowało 6 i zmarło 4 osoby. W Charkowie dnia 26 zanotowano 1 wypadek cholery u podróżnego, przybyłego z Rostowa nad Donem. W bakińskiej lekarsko-sanitarnej stacyi dn. 25 b. m. zdjęto za statku, który przybył z Astrachania, chorego na cholerę.

Nowoczerkask. — W dniu 26 lipca wieczorem w Aleksandrowsku Gruszewsku przy wyjściu z cerkwi niewiadomy ranił z rewolweru policmajstra Kołpikowa. Złoczyńca został aresztowany.

Syzrań. — Zrana pociągiem osobowym przejechał przez Syzrań oddział niemiecki do Kiao-Czor.

Petersburg. — Niektóre okręgi naukowe wniosły do ministerstwa oświaty oświadczenia, iż jedną z przyczyn osłabienia rygoru w szkole rosyjskiej i upadku jej wpływu wychowawczego na dzieci jest bezwątpienia coraz bardziej rozpowszechniające się używanie alkoholu przez uczącą się młodzież. Wskutek tego ministerstwo uznaje za pożyteczne demonstrować na lekcyach hygieny modele zwyrodniałych organów, dających dokładny obraz szkodliwego wpływu alkoholu na organizm.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zauważyło niejednokrotnie, że raporty gubernatorów w sprawie podań agentów policyjnych i ich rodzin o wyznaczenie im emerytury wpływały dopiero w kilka miesięcy po złożeniu podania, wobec tego ministerstwo zleciło gubernatorom i naczelnikom miast przedsięwziąć środki, by na przyszłość o sprawach emerytalnych komunikowano ministerstwu bez zwłoki w ustanowionym terminie.

Odesa.—Wskutek nieurodzaju w pow. odeskim zarząd ziemski rozpoczyna roboty przygotowawcze do prowadzenia kampanii żywnościowej.

Dn. 26 lipca wieczorem do kantoru cegielni Blanka—w Słobódce—Romanowie, podczas wypłacania robotnikom wtargnęło kilku zbrojnych, zabrali z kasy 512 rb. i umknęli.

Tyflis.—Wśród ruin starożytnej stolicy Ani, w obrębie teraźniejszego pow. aleksandropolskiego wzniesiono gmach muzeum archeologicznego, w którym zgromadzono cenne zbiory. Poszukiwania trwały kilka lat. Znaleziono wiele ciekawych zabytków z różnych epok. Poszukiwaniami archeologicznemi kierują prof. uniwersytetu petersburskiego: Marr i Bartold.

Petersburg.—Według danych urzędowych ogłoszonych dn. 27 lipca od początku epidemii zachorowało na cholerę 360 osób, zmarło 174.

Czyta.—Czasowy sąd wojenny rozpoznawszy sprawę szeregu napadów rozbójniczych skazał dwóch przestępców na karę śmierci, dziewięciu na dożywotnie roboty ciężkie i jednego na dwuletnie więzienie.

Warszawa.—Dn. 26 lipca w nocy, we wsi Tworkach pod Warszawą wtargnęło do zakładu dla umysłowo chorych pięciu napastników uzbrojonych w browningi, uwolnili dwóch katorżników, podlegających obserwacyi, poczem uciekli.

Sewastopol. — Miejscowy konsul turecki ogłosił, że wskutek darowanej przez sułtana amnestyi młodoturcy i ormianie poddani tureccy mogą wracać do ojczyzny.

Petersburg. — Reskrypt Najjaśniejszy na imię Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza:

„Wasza Cesarska Wysokość. Dnia 27 października 1905 roku powierzyłem Waszej Cesarskiej Wysokosci wojska gwardyi i petersburskiego okręgu wojennego. Wasza Cesarska Wysokość wyraziła wówczas obawę, że trudnem będzie pogodzenie tego urzędu z obowiązkami prezesa rady obrony państwowej. Uznając tę obawę za uzasadnioną rozkazałem jednak Waszej Cesarskiej Wysokości spełnić moją wolę uważając wówczas to połączenie dwóch urzędów w jednych rękach za konieczne. Dnia 12 grudnia 1907 r. Wasza Cesarska Wysokość przedstawiła Mi memoryał w sprawie zauważonych przez niego niedokładności w ustawie o radzie obrony państwowej i nowej organizacyi wydziału wojennego. Memoryał Jego Cesarskiej Wysokości zgadzał się z Memi poglądami na tę kwestyę. Wskutek tego był on przezemnie rozpatrzony wszechstronnie. Obecnie rozkazałem ministrowi wojny przedstawić Mi tę sprawę ostatecznie stosownie do danych przezemnie wskazówek. Ceniąc wysoko wybitną umiejętność praktyczną i teoretyczną Waszej Cesarskiej Wysokości w wychowywaniu wojsk i pojmowaniu ducha sprawy wojennej, Mogę obecnie wobec zdecydowanego przezemnie rozpatrzenia ustawy rady obrony państwowej i przekształcenia wydziału wojennego zwolnić Waszą Cesarską Wysokość od prezydowania w radzie obrony państwowej i powierzyć Mu wyłączne starania nad powierzonemi Mu przezemnie wojskami. Przekonany jestem, że obecny stan wzorowy wojsk gwardyi i petersburskiego okręgu wojennego polepszy się jeszcze dzięki temu. Za owocną działalność Waszej Cesarskiej Wysokości, jako prezesa rady obrony państwowej, która przyniosła tyle pożytku, wyrażam Waszej Cesarskiej Wysokości Moją specyalną serdeczną wdzięczność".

Na oryginale własnoręcznie przez Jego Cesarską Mość podpisane:

„Kochający serdecznie Waszą Cesarską Wosokość

MIKOŁAJ".

Petersburg, dnia 26-go lipca 1908 roku.

Helsingfors.—Sejm postanowił utworzyć następujące komisye: praw zasadniczych i gospodarczą (16 członków), etatową (20 członków) i bankową (12 członków). Oprócz tego utworzono specyalne komisye składające się każda z 16 członków, a mianowicie: prawną i ekonomiczną, kulturalną, agrarną, socyalną i komunalną. Rezultat wyborów wyborców, wybierających członków komisyi sejmowych, jest następujący: wybrano 12 starofinów, 6 z partyi szwedzkiej, w tej liczbie dwie kobiety, 6 młodofinów, 2 agraryuszów i 12 soc. dem. ogółem 45. Wyborcy obrali na prezesa starofina Lista.

Warszawa. — Policya śledcza wykryła bandę fałszerzy, którzy skupowywali wylosowane bilety pożyczek premiowych, podrabiali zagranicą numery seryi i sprzedawali bilety według kursu giełdowego. Podczas aresztowania jednego z uczestników tej bandy, który zajmował się sprzedażą fałszowanych biletów, ten ostatni zranił naczelnika wydziału śledczego w rękę.

Konstantynopol. — Dn. 26 lipca Nelidow oznajmił wielkiemu wezyrowi, że Rosya zwróciła się do państw z propozycyą, aby tymczasem wstrzymać się zupełnie od wszelkiej działalności, która mogłaby być poczytywaną za niedowierzanie względem sułtana i jego rządu w sprawie zarządzeń i reform, które mają być dokonane w Turcyi. Wyrażając swą życzliwość dla usiłowań Turcyi w celu wprowadzenia w życie reform, Rosya nie życzy sobie przeszkadzać im w niczem. Jednakże na zasadzie swych praw uważać będzie swoją misyę za spełnioną tylko wówczas, gdy środki przedsięwzięte przez Turcyę polepszą istotnie sytuacyę Macedonii. Wielki Wezyr zapewnił Nelidowa o przyjaznem usposobieniu Turcyi.

Tausis. — Podczas strzelaniny dn. 26 lipca, Satar chan poniósł porażkę. Szachseweni podpalili hale targowe w pobliżu dzielnicy Umirahiz i ukryci w kłębach dymu atakowali fidajów i odebrali im jedyne działo dziewięciocalowe. Straty szachsewenów nieznaczne. Noc przeszła spokojnie. Od god. 11-ej zrana zaczęły się znowu rozlegać wystrzały, szachseweni postanowili widocznie stłumić rewolucyę jeszcze przed przybyciem do miasta Ejm-oud-Daouleha.

Belgrad. — Czternastu wojewodów, dowódców band serbskich w Macedonii i 70 serbskich kotitadżów, wszyscy uzbrojeni i w uniformach wojennych wyjechali dn 26 b. m. do Turcyi, aby uroczyście złożyć broń w Uskübie na znak zaufania żywionego względem nowego ustroju konstytucyjnego w Turcyi. Na dworcu kolejowym w Belgradzie 8 tysięczny tłum urządził wojewodom owacyę. Śpiewano pieśni, muzyka grała, wygłaszano mowy patryotyczne. Przed odjazdem urządzono na cześć odjeżdżających wojewodów obiad.

Na wszystkich dworcach w nocy podczas przejazdu wojewodów gromadziły się tłumy i urządzały wojewodom owacye. To samo było na granicy tureckiej, wzdłuż całej linii do samego Uskübu odbyła się wielka manifestacya na znak przyjaźni serbsko-tureckiej. W Uskübie przyjmowano wojewodów uroczyście z honorami wojskowymi.

Tauris. — Od rana, aż do zachodu słońca trwała w kilku miejscach strzelanina, w której brali udział nowoprzybyli jeźdźcy szachsewańscy. Rewolucyoniści ponieśli wielkie straty, pomiędzy innemi utracili oni swe działa. Kule ustawicznie psują telegraf.

Londyn. —Według danych statystycznych o handlu zewnętrznym, import do Anglii zmniejszył się w ciągu lipca w porównaniu z rokiem ubiegłym prawie o 5,500,000 funt. sterl. eksport — o 6,625,000 funt. sterl. Na ostatniem posiedzeniu kongresu wolnego handlu postanowiono utworzyć stały komitet międzynarodowy popierania handlu wolnego. Postanowiono również zwołać drugi kongres międzynarodowy w r. 1910 w Hadze, Brukselli lub Antwerpii.

Londyn.—W sprawie projektu reform macedońskich agencya Reutera dowiedziała się, że rząd angielski powodując się przyczynami wyłożonemi w nocie rosyjskiej zastosował odpowiednio swą działalność w sprawie projektów angielskich o utworzenia oddziałów lotnych w Macedonii.

Berlin.—Narada przedstawicieli stowarzyszeń niższych urzędników pocztowych postanowiła utworzyć związek wszystkich niższych urzędników pocztowych i telegrafistów w Niemczech.

Konstantynopol.—Ogłoszono irade o dymisyi posłów tureckich w Paryżu i Petersburgu i ambasadora w Waszyngtonie. W sferach blizkich Porcie kursują pogłoski, że ma nastąpić usunięcie ambasadora w Berlinie, Madrycie, Belgradzie i komisarza w Sofii. Za kandydata na stanowisko ambasadora w Paryżu uważany jest były ambasador w Wiedniu—Zia basza, w Petersburgu —Turchan—basza. Z tychże sfer pochodzi wiadomość, że sułtan dał 4 mil. funtów sterlingów na polepszenie finansów państwowych. Będący w niewoli a młodoturków Osman-basza został uwolniony i przybył do Salonik; przyjęto go tam z wielkimi honorami.

Berlin.—„Nordd. Alg. Ztg." z powodu mającego się odbyć dn. 29 b. m. spotkania cesarza Wilhelma z królem Edwardem pisze: „Spotkanie to nastręczy jednakowo dla obu stron pożądaną sposobność przyjaznej wymiany zdań. Niczem nie zamącone stosunki pomiędzy monarchami obydwu tak potężnych państw jak Niemcy i Anglia pożądane są dla obydwu narodów, które, nie bacząc na podszczuwania, pragną w spokoju i zgodzie wypełniać swe zadania w dziedzinie kultury wszechświatowej".

Konstantynopol.—Sprawozdanie z rozmowy Nelidowa z wielkim wezyrem, ogłoszone dn. 27 lipca w gazecie tureckiej „Serwiti Fenuń" wywarło olbrzymie wrażenie. Umieszczono go wraz z olbrzymim artykułem, wyrażającym wdzięczność Rosyi za jej inicyatywę w sprawie pozostawienia wykonania reform samej Turcyi i oraz za jej sympatyę i wiarę w szczerość dążności odrodzonego narodu.

Konsulowie donoszą z Wanu, że administracya miejscowa nie zastosowała amnestyi względem ormiańskich więźniów politycznych i aresztantów. Wiadomości gazet o złożeniu broni przez bandy greckie nie całkiem się zgadzają z doniesieniami konsulów. Np. z Monastyru donoszą, że złożyło broń tylko 150 członków band greckich z 5-cioma wojewodami.

Giełda

Petersburg, 28 lipca.

4% Państwowa renta	77¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B Ziem.	76¾
5% pożyczk prem 1864 r.	368
„ „ 1866 r.	263
5% obl. prem. Szlach. Banku	224½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc	227
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	105½
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	86
„ Bakińsk. 1-a Naftow.	361
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	140
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	207½
5% Pożyczka 1905 r.	96
„ „ 1906 r.	95¾
5% świadectwa włościańskie	88¼
5% Pożyczka 1908 r.	95⅛

Usposobienie z walorami państwowymi mocne; z papierami dywidendowymi wogóle mocne i ożywione; z premiówkamł mocne.

ECHA ZE SWIATA.

Muzeum narzędzi katowskich. Do osobliwości miasta Norymbergii w Bawaryi należy wstrząsająco grozą muzeum narzędzi katowskich i urządzeń więziennych, mieszczące się w starem zamczysku, pochodzącem jeszcze w XI wieku. Wązkie drzwi prowadzą do pierwszej izby owego muzeum, oświetlonej małą lampką, zawieszoną u zczerniałego pułapu. W niepewnym jej blasku mającą kształty krwawych narzędzi. Jakieś łoża, najezone kolcami, jakieś okrutne pasy, rozrywające ciało na ćwierci, śruby, świdry, łyżki do łupienia oczu, noże do zdzierania skóry, obcęgi łamiące kości, pręgierz i koło, budzą dzisiaj jeszcze dreszcz zgrozy, spotęgowany widokiem starych drzeworytów, odtwarzających z przesadną prawdą ponure tajemnice ówczesnego sądownictwa. Po ciemnych i wązkich schodach idzie się na górę do kazamaty obszernej i pustej. Boczne okno, głęboko wpuszczone w mur, oświeca tylko celową framugę, gdzie siedział ongi za nogi i ręce przykuty rycerz nieustraszony Eppelein von Gaillingen, bohater wielu legend i pieśni ludowych niemieckich. Z czeluści jednej ściany wyłania się posąg jakiś dziwaczny, z obliczem kobiety osadzonem na niefortunnem tułowiu. Zgrzytają łańcuchy, a w śmiertelnej ciszy ukazuje się maszynerya jednego z najwyszukańszych narzędzi tortur, jakie wymyśliło zaciekłe okrucieństwo wieków średnich. Wnętrze owego posągu rozkłada się na dwie połowy, najezone gęsto kolcami, pomiędzy które wsuwano skazańca, miażdżąc ciało jego zwolna, godzina za godziną, aż do ostatniego tchnienia życia ulatującego, w objęciach zawsze jednako uśmiechniętej «Żelaznej Dziewicy» z Norymbergii (tak nazywano owe narzędzie).

NADESŁANE.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 15-go czerwca r. b. odbył się pogrzeb ś. p. Józefy ze Święckich Walerowej Jozewskiej, przeprowadzony przez garstkę ludzi wzajemnie sobie blizkich, znajomych. Za trumną postępował ojciec z córeczką i dwoma synami. Było to ostatnie rozstanie się i pożegnanie z najdroższą istotą — żoną, matką.

Wieniec i kwiaty na trumnie młodej kobiety świadczyły o pamięci i miłości ludzkiej, jakie towarzyszyły ś. p. Józefie za życia i towarzyszą jej w tej ostatniej posłudze. Orszakowi temu nic nie nadawałoby wyróżniającej cechy i niezatrzymywalibyśmy też niczyjej nad tem uwagi, gdyby uczucie piszącego te słowa potrafiło zamilknąć i stłumić głos, jaki dopomina się, aby zanim ta świeża mogiła zazieleni, a wrażenia przycichną — wspomnieć o zacnej zmarłej, o tym typie polskiej niewiasty w najlepszem tego słowa znaczeniu, która odeszła od nas w takiem podniesieniu ducha, że kto był (jak piszący te słowa) świadkiem ostatnich chwil, nie może o tem bez czci wspomnąć.

Wieniec niewiadomą ręką złożony z białego kwiecia na wpół z cierniem spleciony z napisem: «Zacnej kobiecie, chrześcijance, polce», tak żywo przemawiający, tłumaczył uczucia tych wszystkich, którzy oddając ostatnią posługę ś. p. Jozewskiej, czuli, że te wzniosłe pożegnalne słowa sprawiedliwie jej się należały. Mało komu było znane pasmo życia zmarłej — niewiele w niem naliczyćby można chwil szczęśliwych, maleją one całkowicie wobec cierpień fizycznych i związanych z tem udręczeń moralnych. Od najmłodszych lat cechą jej usposobienia były bezmierna miłość dla matki, rodzeństwa, pilność w wypełnianiu swoich obowiązków i najżywsze oddziaływanie na niedolę bliźnich. Pospieszyć z pomocą, datkiem czy radą było dla niej najwyższem zadowoleniem. Wszystko to wpłynęło na urobienie się charakteru o wyższych zaletach serca i umysłu.

W r. 1887 poślubiła dozgonnego towarzysza życia i znalazła w nim ocenę swej duszy i serca. Zgodność zapatrywań, wzorowa miłość tworzyły niczem niezamąconą harmonię ich życia.

Wszystko odtąd zdało się zapowiadać, że dla ś. p. Jozewskiej rozpocznie się era szczęśliwych dni, że na tem nowem polu życia rodzinnego daną jej będzie możność zrealizowania wszystkiego, czem jej szlachetna dusza i serce pałały, co pragnęła wcielić w swój program życiowy. Obdarzona niezwykłymi przymiotami towarzyskimi potrafiła pod strzechę domu mężowskiego gromadzić ludzi dążeniami blizkich. Po dziś dzień pamiętne są nam te zebrania, spędzane na rozmowach, których tłem i treścią były czy to sprawy narodowe, czy wymiana myśli i zdań, nacechowanych ważnością i doniosłością przeżywanych czasów. Wszystko to miało rychło przeminąć, a co smutniejsze niepowrotnie. Ciężka choroba -szkarlatyna ze strasznemi następstwami cierpień zewnętrznych, jakie stopniowo przybrały formę groźnych objawów, powaliły ją na łoże, z którego przez wiele lat, aż do skonu, nie miała powstać. Niczego nie szczędzono, aby chorą ratować, wreszcie ulgę przynieść; wysilała się wiedza lekarzy w kraju i zagranicą, wszystko nadaremnie — wreszcie wszystko wyczerpało się, nie wyczerpała się tylko cierpliwość samej chorej, poddania się, gotowość na przyjęcie z wiarą i miłością cokolwiek jej z wyroku Opatrzności przeznaczone zostało.

Ten okres jej życia — to okres 13-letnie martyrologii, karty smutku, boleści i fizycznych strasznych cierpień, czasem chwil zwątpienia i rozpaczy w otaczających, ale u niej samej nigdy śladu upadku ducha. Niezachwiana wiara w Chrystusa i Matkę Bożą była dla niej tarczą, o jaką odbijało się zwątpienie, czy cicha skarga. Przeczucie mówiło chorej, że te cierpienia zaprowadzą ją do grobu, więc żyła już tylko przyszłością — przyjęła więc SS. Sakramenta, sposobiąc się do odejścia. Niezmąconym umysłem, z rezygnacyą w przerwach ataków cierpień, z dziwną słodyczą i spokojem czyniła jakby przegląd powinności do spełnienia. Więc na pierwszym planie obowiązek względem dzieci. Trzeba było być naocznym świadkiem, jak każdą radę, każde słowo do dzieci wymawiała z głębokiego zastanowienia się, ilekroć skupiwszy je około swego łoza, rozmawiała z niemi z tą wielką miłością macierzyńską, zagrzewając je i umacniając te młode serca do walki z przeciwnościami, aby ten posiew, który wrzuciła w ich serca, posiew miłości Boga i ojczyzny nie poszedł na marne...

Tak przechodziły dnie, tygodnie, lata całe biednej męczennicy, a dusza jej wyzwalała się ze wszystkiego, co ziemskie — najlepsze, najczystsze jej uczucia krystalizowały się, nabierały mocy coraz w słabszem ciele. Śmierci nie lękała się, «Bóg i ojczyzna - - mawiała — to moje na dziś hasło, a jedyną troską wobec blizkiego końca mego życia, czy też zadaniu temu chociaż w części odpowiedziałam».

Wycieńczona do ostatka z zupełną przytomnością i spokojem zasnęła snem wiecznym, ze słowami na ustach, znamionującemi głęboką wiarę i ufność w Bogu. Kto żyjąc tu na ziemi, pragnął i ofiarował się dla tryumfu Chrystusa Pana -- dla tego śmierć jest tylko przebudzeniem się ducha do innego, wyższego, owocniejszego życia.

Oby takie usposobienie w godzinę śmierci było udziałem naszym.

Oby ziemia była lekką naszej drogiej zmarłej!

Jeden z przyjaciół.

Kasa emerytalna
dla pracowników na roli i w przemyśle rolnym.

W ciągu ostatnich paru lat zauważyć się daje znaczne ożywienie ruchu społecznego wśród warstwy pracowników inteligentnych. Najwyraźniej ruch ten uwydatnił się wśród rolników i tych pracowników fabrycznych, którzy w bliżkim z rolnictwem pozostają stosunku. W Królestwie związek oficyalistów liczy około 5,000 osób, na Rusi powstały jednocześnie dwa związki, które zszeregowały przeszło 7,000 osób, obecnie powstaje podobny związek na Litwie i zapewne potrafi zjednoczyć nie mniej liczne kadry. Dotychczas sfera działalności tych organizacyi ograniczała się wyłącznie prawie do strony ideowej i polegała głównie na budzeniu wśród swych członków poczucia solidarności i osobistej godności, a w słabym tylko stopniu dotykała sprawy pomocy materyalnej, nie ujmując zresztą takowej w żadną ścisłą organizacyę. Dopiero powstanie t. zw. „Kasy emerytalnej“ wprowadza sprawę samopomocy materyalnej na drogę ścisłej i porządnej organizacyi, mającej na celu uregulowanie, uporządkowanie i nadanie całej sprawie wyraźnego kierunku. Sądzimy, że wobec doniosłego znaczenia „Kasy“ nie od rzeczy będzie bliższe zapoznanie się z zadaniami tej nowej instytucyi, oraz ze znaczeniem, jakie mieć ona może zarówno dla bezpośrednio zainteresowanych, jak i dla pracodawców.

I.

Zaznaczyć na początku należy, że nazwa „Kasy emerytalnej“ nie odpowiada ściśle jej konstrukcyi; stworzona kasa nie jest emerytalną w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale jest towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń. Taką też nazwę nosi ona w Galicyi, skąd wziętym został wzór dla stworzonych obecnie kas w Królestwie i na Rusi. Kasy te nie dają emerytury takiej, jaką otrzymują urzędnicy państwowi, gdyż dla ostatnich kapitał emerytalny tworzy się nie tylko ze składek, pobieranych na rzecz kasy emerytalnej, (składki te naogół są niewielkie i nie wystarczają dla stworzenia takiego kapitału), lecz przeważnie z funduszów ogólnopaństwowych, przeciwnie, stworzone obecnie t. zw. „Kasy emerytalne“ w Królestwie i na Rusi tworzą cały swój kapitał jedynie tylko ze składek uczestników, a więc właściwie zwracają w formie pensyi, albo renty, tylko to, co istotnie zapłaconem zostało przez ogół uczestników, i ani grosza więcej, ma się rozumieć, po potrąceniu kosztów administracyi.

Zasada „Kasy“ opartą jest na rachunku matematycznym, uwzględniającym statystykę śmiertelności, wypadków, obarczenia rodziną, czasu pozostawania bez pracy, oraz inne warunki życia oficyalisty. Statystyka ta, zestawiona z długoletnich danych, zebranych w całej Europie zachodniej, i oparta na szeregu wielkich liczb, jest możliwie dokładną i pewną; rachunek uwzględnia nadto stopę procentową, jaką przynieść może kapitał, umieszczony na absolutnie pewnej lokacie (stopa ta przyjętą została dla naszej „Kasy“ w wysokości $3^1/_2\%$), i w taki sposób wyprowadza wysokość rocznej składki, jaką należy pobierać od uczestnika „Kasy“, aby mu zapewnić odpowiednią rentę na starość, albo na wypadek przedwczesnej utraty zdolności do pracy, również jak i jego rodzinie, na wypadek śmierci ubezpieczonego. Jest to więc zasada czysto asekuracyjna i ogół pracowników powinien sobie dokładnie zdawać sprawę z tego, że kasa nic im nie daje ponadto, co oni sami złożą, lub co złożonem dla nich zostanie przez pracodawców. Wysokość obliczonej w powyższy sposób składki daje liczbę, jaką powinien oszczędzać rocznie pracownik, aby zapewnić sobie i rodzinie byt na wypadek utraty zdolności do pracy lub śmierci, z pewnym dodatkiem na koszta administrowania tymi oszczędnościami. „Kasa emerytalna“, (właściwie kasa wzajemnych ubezpieczeń), uporządkowywuje tylko czynność oszczędzania, tworząc pewien przymus w tym kierunku dla tego, kto raz już członkiem kasy pozostał, i rozkładając ryzyko na wypadek śmierci lub przedwczesnej utraty zdolności do pracy na wielką ilość osób, należących do kasy (w danym wypadku oficyalistów rolnych i fabrycznych), daje tym sposobem możliwą gwarancyę, że wysiłki, czynione przez jednostki, nie zostaną nagle i brutalnie przerwane przez śmierć lub nieszczęśliwy wypadek. Kasa emerytalna jest więc instytucyą samopomocy, opartą na uporządkowanej i zorganizowanej oszczędności.

II.

Oczywistem jest, że można tworzyć podobne instytucye, oparte na zupełnie ścisłym i dokładnym rachunku, nietylko dla wyżej wspomnianych wypadków, lecz i dla wszelkich innych, byleby tylko były odpowiednie i dostateczne dane statystyczne, oraz byle rachunek wykonany został przez specyalistę matematyka, dającego pewność, że rachunek ten wykonanym został bez błędu. Można więc do kasy emerytalnej wprowadzić ubezpieczenie, gwarantujące utrzymanie pracownikowi podczas przymusowego bezrobocia na czas, gdy po utracie posady poszukuje nowego zajęcia, oraz wiele innych, stosownie do potrzeby i warunków życia oficyalisty. Stworzona obecnie w Kijowie kasa, zwana emerytalną, wzorowaną jest na podobnej, istniejącej od 40 lat „Kasie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych w Galicyi“, posiada tablice składek, ułożone przez d-ra Rozmanitha z Pragi czeskiej, rządowego upoważnionego technika asekuracyjnego, i daje swoim uczestnikom to samo, co i galicyjska kasa ubezpieczenia, a mianowicie:

1) rentę starczą, po dojściu do lat 65 wieku, lub po przeciągu 40-letniego należenia do kasy;

2) rentę inwalidy, na wypadek zupełnej lub chwilowej utraty zdolności do pracy;

3) rentę wdowią, na wypadek śmierci męża, ubezpieczonego w kasie;

4) rentę sierocą, na wypadek śmierci ojca, lub matki, ubezpieczonych w kasie (tylko dla dzieci do 18 lat wieku).

Oprócz tego kasa wypłaca rodzinie po śmierci członka ubezpieczonego fundusz nie mniejszy, niż 50 rubli jednorazowo, zaraz po skonstatowaniu wypadku śmierci (t. zw. ryczałt pogrzebowy), który na specyalne żądanie może być dowolnie powiększony. Każdy z ubezpieczonych może nadto zaasekurować dla dzieci t. zw. kapitał posagowy. Specyalną właściwość „Kasy“ stanowi to 1) że daje ona prawo uczestnikowi, który udowodni niemożności płacenia składek, odroczyć opłatę na termin 2 letni, w każdym zaś razie niezapłacenie składek w ciągu 1 roku nie pozbawia go nabytych praw; 2) że daje ona prawo każdemu uczestnikowi po 5-u albo 10-u latach wyczekiwania, pobierać *rentę inwalidy* w razie utraty zdolności do pracy, a w razie, jeśli wypadek taki nastąpi z powodu spełniania obowiązków służbowych (naprz. kalectwo podczas starcia w obronie majątku, albo spowodowane maszyną, przy której pracował ubezpieczony i t. p.)—wypłaca mu odpowiednią rentę nawet w 1-ym roku należenia do „Kasy“. Wypłacanie renty inwalidom jest głównem zadaniem kasy, a żadne inne instytucye ubezpieczeniowe, zarówno prywatne, jak i państwowe, ani nawet kasy emerytalne rządowe, obowiązku tego na siebie nie biorą.

Oto w ogólnych zarysach to, co daje „Kasa“. Po dokładniejsze szczegóły odsyłamy interesowanych do specyalnych tablic, których udziela zarząd „Kasy“.

Z przytoczonych danych widzimy, że Kasa emerytalna w obecnej swej konstrukcyi ma jedynie na celu zabezpieczenie losu pracownika w starości lub z chwilą utraty zdolności do pracy, oraz jego rodziny po śmierci ubezpieczonego. Nie rozwiązuje ona wcale sprawy zabezpieczenia mu bytu podczas przymusowego bezrobocia wskutek utraty posady, gdyż na teraz przynajmniej przechodzi to granice, dostępne dla samopomocy. Zarządy Kasy, zarówno u nas, jak i w Galicyi, zastanawiały się kilkakrotnie i nad tą sprawą i bardzo jest prawdopodobnem, że uda się rozwiązać ją pomyślnie w niedalekiej przyszłości. Tymczasem jednak uczestnicy Kasy pamiętać powinni, że *Kasa daje zabezpieczenie pracownikowi na wypadek starości lub niezdolności do pracy, ale nie przyczynia się wcale do przetrwania ciężkiego przejściowego okresu bezrobocia podczas poszukiwania zajęcia,* chociaż zwalnia ich na ten czas od opłaty składek.

(d. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.
(Letni).
Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brzesc Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.